2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy	4 halerze	Numer pojedynczy	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Ceny ogłoszeń:
20 halerzy za 1-szpaltowy wiersz petitem

Redakcya i Administracya: Lwów, Zimorowicza l. 17.
Numer telefonu 740.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Co dzień niesie?

W najbliższą środę odbędą się zatem ściślejsze wybory do Rady miejskiej. Lista kandydatów jest ograniczona, a między nimi znajduje się i Hudec. Znajduje się on zupełnie na samym końcu. Jeszcze 60 głosów mniej, a obecnie niebyłby wcale branym w rachubę.

Podczas głównych wyborów Hudec należał do najsilniejszych kandydatów i wybór jego znaczną większością głosów zdawał się nieulegać wątpliwości. Był umieszczony na tylu listach, że powinien był otrzymać z jakie tysiąc głosów po nad absolutną większość. Tymczasem dzięki naszemu apelowi do opinii wyborców, kreślono go na listach tak nielitościwie, że z Hudeca zostały szczątki tylko, wystarczające na to zaledwie, aby jeszcze przy ściślejszych wyborach nazwisko jego obiło się o uszy wyborców. Dość powiedzieć, że skreślonym on został przeszło 2000 razy, a dopisanym zaledwie stokilkadziesiąt razy. Ten wyrok opinii publicznej jest naszą dumą, naszą chwałą.

Niewątpimy na chwilę, że ściślejsze wybory zgnębią do reszty tę fałszywą, trującą purchawkę naszego życia politycznego i społecznego. Nie tyle o Hudeca się rozchodzi, jako złodzieja okradającego Kasę chorych, ile o zadokumentowanie, że u nas skończył się terroryzm czerwonej mafii, której Hudec jest reprezentantem, którego piśmidło niesie zarazę i zgniliznę między najmniej krytyczne masy.

Do ściślejszej walki o mandaty radzieckie stają dwa stronnictwa: mieszczańskie i narodowej demokracyi. Czy one będą się zwalczać, czy zawrą kompromis, jesteśmy przekonani, że nazwisko Hudeca w każdym razie nie znajdzie się na żadnej liście kandydackiej. Jego miejscie jest gdzieindziej: przed kratkami sądowemi — na ławie oskarżonych!

U nas i na świecie.

Tylekrotnie podnoszona przez nas sprawa wieców, zwoływanych w celu powołania do życia

organizacyi narodowej,

natrafiła w niektórych pismach krajowych na pewną niechęć, czy obawę. Wydaje się tym pismom, że zamierzona organizacya do skutku nie przyjdzie, a sam ruch wiecowy da ukraińcom sposobność do skarżenia się, że naród polski przeciw nim wytoczył krucyatę.

Nam się jednak wydaje, że dawno już minęły te czasy, kiedy społeczeństwo polskie słomianym ogniem się zapalało. Ostatnie gwałty ze strony hajdamaków, utwierdziły nasze społeczeństwo w mniemaniu, że niema co żartować, że trzeba koniecznie wziąć się do pracy na seryo. I dlatego tuszymy, że obecnie zwoływane tak liczne wiece, są akcyą, braną z bardzo poważnej strony. Praktyka zresztą wykazała, że na żadnym dotychczasowym wiecu, spokój w niczem zakłócony niezostał, co potwierdza w zupełności powagę obrad. Sądzimy więc, że wiece narodowe nie czynią żadnej szkody, przeciwnie podnoszą one ducha narodowego, kształcą całe masy w kierunku obywatelskim, zsolidaryzowują siły narodowe i są bodźcem do pracy na polu organizacyi, przeciw zakusom ukraińskich wichrzycieli.

Jeden z posłów ukraińskich, bawił na pogrzebie ś. p. dra Herolda w Pradze i podczas uczty w toaście wypowiedział się za solidarnością Słowian. Praskie biuro korespondencyjne rozesłało wzmianki do pism, dzięki czemu rozmaite niemieckie i pruskie pisma dowiedziawszy się o tem, ogromnie się tem wypowiedzeniem oburzyły, a nie mniej oburzyło się hajdamackie „Diło", twierdząc, że

ukraińcy nieuznają żadnej solidarności słowiańskiej.

Imieniem klubu ukraińców rozesłał poseł Wasilko, do pism niemieckich takie same oświadczenie. Wynika stąd dowód niezbity, że ukraińcy jedynie z Prusakami i Niemcami sympatyzują, że gotowi odważyć się na wszystko, byle tylko swoim sojusznikom płacić przysługą za przysługę. Niestety, fakt ten otworzył oczy wszystkim Słowianom w Austryi, którzy muszą odtąd z grona swojej rodziny, zdrajców wykluczyć. Gdyby to było w Prusiech, to jeszcze pół biedy, lecz w Austryi Słowianie tworzą większość i idą zwartą ławą przeciw zakusom pruskim, zmierzającym do rozbioru Austryi.

Dzielna kumoszka.



Komisya budżetowa

ukończyła nareszcie swoją pracę po sześciu miesiącach. Komisya ta miała wiele trudności do zwalczenia i dlatego spotrzebowała na swoje obrady aż pół roku. Świadczy to, że regulamin komisyi, nie jest odpowiedni i wymaga reformy, zmierzającej do skrócenia zarówno pracy, jak i czasu, który dotąd zużytkowywała. Na pełnej Izbie poselskiej, toczy się obecnie dyskusya nad

regulaminem obrad,

który się przeżył i wobec zwiększenia liczby posłów, okazał się niedostateczny. Wogóle prace parlamentarne idą raźniej i na razie nie zanosi się na żadne przesilenie.

Skoro przedłożenie o podwyższeniu kontyngentu rekruta obrony krajowej przyjdzie w komisyi pod obrady merytoryczne, br. Beck zajmie się ostatecznem zredagowaniem projektu ustawy językowej, przedkładając go przedewszystkiem interesowanym ministrom. Jeżeli projekt w radzie ministrów przejdzie szczęśliwie, w takim razie przedłoży go cesarzowi do sankcyi przedwstępnej, tylko bowiem w takim razie cesarz zdecyduje się ustawę tę zaaprobować, jeżeli br. Beck w gabinecie nie natrafi na trudności.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że

zamierzony strejk studentów

na uniwersytetach austryackich nie przyjdzie do skutku.

Reżyserowie tego bezrobocia spostrzegli, że chcieli popełnić kolosalne głupstwo, skorzystali tedy ze sposobności, której dostarczył im rektor uniwersytetu wiedeńskiego, nawołując studentów do umiarkowania.

Za staraniem senatu akademickiego uniwersytetu wiedeńskiego ogłoszono odezwę do studentów, wzywającą ich do nieschodzenia z drogi legalnej i nie rozpoczynania strejku, który musiałby wywołać opłakane następstwa. Studenci oświadczyli, że zastosują się do życzenia profesorów.

Tak samo i na uniwersytetach w Gracu, w Pradze (niemieckim) i Insbruku, studenci postanowili nie rozpoczynać strejku. W ten sposób cała ta akcya rozpoczęła się z wielkim hałasem, skończyła się bardzo niefortunnie dla właściwych reżyserów, którzy ukryci poza plecami studentów chcieli wywołać wrzenie rewolucyjne w Austryi.

Na wybrzeżu azyatyckiem morza Czarnego w Heraklei

zatarg francusko-turecki

z powodu kopalni węgla zaostrzył się w sposób budzący wielki niepokój. Ambasador francuski w Stambule oświadczył swemu rządowi, że na porozumienie się z Turcyą żadnych niema widoków, wobec czego czeka na dalsze rozkazy.

Zatarg ten wywołany został wskutek wichrzeń pruskich i po części rosyjskich, a odbija się ujemnie na stosunkach Francyi do Włoch. Obawiają się, że sprawa kopalń francuskich może pociągnąć za sobą ważne, polityczne następstwa.

Łajdakom powinęła się noga.

Jak wiadomo naszym Czytelnikom z okazyi pogrzebu ś. p. dr. Herolda — odbył się w Pradze zjazd delegatów wszechsłowiańskich.

Była to ogromnie poważna i ogromnego znaczenia polityczna manifestacya — zwłaszcza, że równocześnie we Wiedniu pod wodzą cesarza Wilhelma święcić miała tryumfy idea pangermanizmu.

Klub parlamentarny ukraiński wysłał także na ten zjazd swoich delegatów — a delegat dr. O k u n i e w s k i wygłosił mowę, w której oświadczył się za solidarnością wszechsłowiańską.

Biuro korespondencyjne roztelegrafowało to przemówienie, no i naturalnie w niemieckiej prasie powstała burza — że przyjaciele Niemców — hajdamacy ukraińscy — sprzeniewierzyli się.

Na nożownikach zadrżała skóra; więc nuż konszachtować — aż zacny organ hajdamacki „Diło“ wystąpił z artykułem p. t. „P o l i t y c z n a n i e o s t r o ż n o ś ć“.

W artykule tym imieniem klubu ukraińskiego oświadcza „Diło“ — że nie może on przyjąć na siebie odpowiedzialności za wszechsłowiańskie oświadczenie wygłoszone w jego imieniu przez dra Okuniewskiego, i dla uniknięcia wszelkich nieporozumień musi niedwuznacznie zastrzedz się przeciw wyciąganiu z niego jakichbądź politycznych wniosków.

Imieniem klubu uczynił to zastępca prezesa p. Wassilko, który na ręce niemiecko-radykalnych posłów Wolffa i Stransky'ego złożył oświadczenie, że ani jeden członek ukraińskiego klubu nie solidaryzuje się ze słowami p. Okuniewskiego, na praskim bankiecie. Dalej oświadczył p. Wassilko, że klub ukraiński żadnej słowiańskiej solidarności nie uznaje i niechce mieć z nią nic wspólnego i dał obu powyższym niemieckim posłom pełnomocnictwo do odpowiedniego skorzystania z tej deklaracyi“.

„Trudno powstrzymać się od uwagi — kończy „Diło“ — że dr. Okuniewski wygłaszając słowianofilskie oświadczenia, popadł w sprzeczność z faktycznym stanem rzeczy. Bo chybaż p. Okuniewski niema o tem najmniejszej wątpliwości, że on ze swojem niespodziewanem słowianofilstwem stoi w ukraińskiem społeczeństwie zupełnie odosobniony i że wszelkie plemienne czy rasowe sympatye i antypatye, są zupełnie obce polityce ukraińskiego narodu“.

Nie prawdaż jak pięknie łajdaki się wygadali.

Może teraz nareszcie spadnie łuska z oczu Słowianom austryackim, może nareszcie teraz dadzą tym opryszkom kopniaka zasłużonego i wyrzucą ich raz na zawsze na śmiecisko niemieckie!

Czy jednak tym opryszkom wygodnie tam będzie, czy ich butna stopa junkierska nie będzie deptać teraz jak obrzydliwego gada, któremu wierzyć nie można.

Łajdakom powinęła się noga; może to i pierwszy krok do przepaści, która nie dziś, to jutro ich czeka!

Bojkot jako samoobrona ekonomiczno-polityczna.

Gdy dawniejsze hasła bojkotu były tylko przemijającym porywem uczucia i jako takie nie odnosiły skutków realnych, to dziś w miarę skanalizowania tych porywów w planowo zorganizowaną akcyę, przestaje już być bojkot towarów niemieckich „słomianym ogniem“. Organizacya bojkotu pod fachowym kierunkiem ludzi zainteresowanych, otwierać poczęła nowe rynki wewnętrzne zbytu, zawiąże stosunki z niemieckiemi firmami zagranicznemi, zgromadzi należyty materyał informacyjny, jednem słowem, stworzy w naszem życiu ekonomicznem instytucyę niesłychanie pożyteczną, jakiej dotąd u nas nie było.

Jak słusznie mówi I. Moszczeńska w artykule zatytułowanym: „Przez zbiorowy odruch do zbiorowego czynu“, gotów się stać ten nowy zwrot w naszem życiu ekonomicznem, wywołany pruskim gwałtami, przysłowiowem „szczęściem w nieszczęściu“.

Instytucye, które wezmą w swe ręce należytą organizacyę bojkotowo-gospodarczą, przysporzą nam nietylko ekonomicznych korzyści; one przyczynią się swą akcyą również do podniesienia politycznego znaczenia ruchu, z którym prędzej czy później Niemcy będą się musiały liczyć.

Mylnem jest zapatrywanie wielu płytkich umysłów, które twierdzą, że za winy Prusaków nie powinno się mścić na wszystkich Niemcach.

Trudnemby było przeprowadzać z każdą poszczególną firmą państwa niemieckiego dowód prawdy, czy i o ile jest ona dla Polaków wrogo usposobioną. Przedewszystkiem żaden niemiecki kupiec przez wzgląd na własny kupiecki interes nie przyznałby się do tego.

Ale nam nie chodzi o zwykłą, nizką zemstę.

Zorganizowany należycie i konsenkwentnie a wytrwale przeprowadzony bojkot towarów niemieckich, stworzy z jednej strony zaufanie do własnych sił ekonomicznych w celu samoobrony ekonomicznej na dalszą przyszłość, a z drugiej strony posłuży — nie do zgnębienia, bo o tem mowy niema — ale do osłabienia hakatystycznego przeciwnika. A osłabienie stanowiska hakaty pruskiej w państwie niemieckiem będzie właśnie owym potrzebnym a doniosłym dla nas sukcesem politycznym.

Polacy wielkopolscy doskonale tę rzecz zrozumieli już od lat dwudziestu i bojkotując stale Niemców, stworzyli ogromną własną siłę ekonomiczną, która dziś w najcięższych chwilach chroni ich od upadku.

My, stojąc poza obrębem rządów pruskich i tymi rządami nie krępowani, jeszcze silniej możemy się dać we znaki Prusom, stwarzając samoobronę ekonomiczną.

Hakata musi zbankrutować, nawet może i w niedalekiej przyszłości. Dowodów dostatecznych dostarczają nam dzieje nieudałej kolonizacyi, która pochłonęła setki milionów. Tem trudniej przyjdzie wywłaszczenie; — a zresztą któż może przewidzieć, czy już następny sejm pruski nie obali tej samej ustawy wywłaszczającej, którą dzisiejszy sejm uchwalił?

Trzeba hakatę zmusić do abdykacyi.

Do tego może się nadzwyczajnie przyczynić zorganizowany bojkot towarów niemieckich i wzmożona samoobrona ekonomiczna u nas w kraju.

Niemieckiemu fabrykantowi nie zadrga sumienie kupieckie na wielkopolskie jęki rozpaczy, ale do szału go do-

---

38

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

— Nie, to niemożebne. W te strony twoja matka z pewnością nie zagląda. Zbyt wiele miała gorzkiego doświadczenia... Wstań Harry i bądź dobrej myśli i wesół, wszystko to pójdzie dobrze, spuść się tylko na Opatrzność i na mnie starego!

Wieczorem tego dnia było pierwsze przedstawienie w „słynnym“ cyrku. Od rana już całe towarzystwo zajęte było przygotowaniami i wnet stanęła gotowa, okrągła buda, a na szczycie jej powiewał wesoło sztandar „sztukmistrzów“. Muzyka przedefilowała całe miasto, i gdy nadszedł wieczór i przedstawienie się rozpoczęło, całe tłumy ciekawych chłopców obstąpiły budę, wyszukując szpar w ścianie drewnianej lub zalegały ziemię, by bodaj trochę pochwycić z tajemniczego wnętrza. Ale niestety, prócz obłoków prochu i kurzu niedoleciało nic do ciekawych oczu i uszu.

Równie liczną była liczba tych ciekawych, którzy zapłacili wstęp. Z natężoną niecierpliwością oczekiwano przedstawienia, które się w końcu rozpoczęło wystąpieniem Nelly Damer.

Nelly miała na sobie błękitną zarzutkę, kaftanik naszyty łatkami i różowe trykoty. Koń, na którym siedziała, był rosły, ale przytem tak chudy i kościsty, że chyba mógł być duchem tylko owego dzikiego rumaka Mazepy, sławnego w całym świecie z chyżości i wytrwałości nóg.

W dodatku zdawało się, że duch ten sławnego imiennika zleniwiał bardzo za pobytu swego w krainach nadziemskich, bo choć niósł na swym grzbiecie „gwiazdę gorejącej góry“, nie przejęty widocznie ambicyą, wszedł całkiem spokojnie i poważnie na arenę i wcale bez natężenia galopował naokoło cyrku, podczas gdy mistrz stojący w pośrodku, szalenie trzaskał z bicza, by się wydawało, że ognisty rumak coraz bardziej dzikim się stawał i niepohamowanym.

Nina Sahib, głuchoniemy książę Mahrattu, znany nam także pod nazwiskiem Harry Chauntry, patrzył z podziwieniem i radością, jak Nelly z bajeczną zręcznością przeskakiwała obręcze, przytem stroiła do publiczności miny pełne gracyi i posyłała na wsze strony uprzejme całusy. Jeszcze bardziej ucieszył go grom hucznych oklasków, który zatrząsł budą całą, podczas gdy on pomagał jej zsiąść z konia i odprowadził z areny.

Teraz wystąpił signor Bendeloni. Ten wykonywał na nieosiodłanym koniu podziwu godne sztuki, na pozór bardzo trudne i karkołomne, w rzeczy samej zaś drobnostki, nie zasługujące nawet na miano sztuki.

Monsieur Duval stanął na głowie drugiego, zeskoczył, wywracając koziołka, wyciągnął obydwie ręce i skłonił się na znak, że mu się oklaski należą, co też publiczność natychmiast obowiązkowo spełniła.

Dalej produkowali się Chuck i Signora Rigletoni, a podczas tego wszystkiego stary Davy stroił żarty i dowcipy ku ogólnemu zadowoleniu.

Nina Sahib oprowadzony został w koło areny i kłaniał się wschodnim zwyczajem w prawo i w lewo, potem Nelly jeździła jeszcze raz, skakała przez obręcze, wywijała w galopie długą tyką (arcydzieło zręczności) a w końcu muzyka zagrała hymn narodowy i publiczność ubawiona za sześć pensów, ruszyła zadowolona do domu.

Tak minął tydzień, a w cyrku codzień wieczorem odbywały się przedstawienia.

Z początku bawiło to Harrego, wkrótce jednak znudziły go wciąż te same sztuki i te same dowcipy stare. Jedyną przyjemnością dlań było, gdy zrzuciwszy z siebie kostyum pajaca lub księcia Mahrattu, biegł do Nelly i z nią spędzał wszystkie wolne godziny.

Wkrótce jednak nastąpiła zmiana. Ósmego wieczora przyszedł do Harrego, gdy siedział w pośrodku areny, Bill Price, zwany także Signorem Ferino.

Bill Price należał do tych ciekawie wyglądających ludzi, których Opatrzność stworzyła widocznie z pośpiechem i bez długiego namysłu. Ręce jego były w stosunku do reszty ciała za szerokie, nogi za długie, a głowa za wielka, nadto wszystkie członki ciała były w bezustannej walce z sobą i dążyły niby do oderwania się od tułowia.

Zbliżył się do Harrego, spozierając nań ukradkiem, potem mlasnął językiem i usiadł.

— Harry... — zaczął — lubiał on chłopaka, być może dlatego, że Chuck był mu nienawistny; — Harry, co tu się stało...

Zagadniony podniósł zdziwiony wzrok na Billa.

— Co mówisz? — spytał.

— Popatrz tylko tam... — ciągnął Bill, wskazując oczyma na miejsce wchodowe cyrku. — Widzisz tych dwóch ludzi?

— Widzę tam bardzo wielu ludzi.

— Ale tych dwóch, którzy rozmawiają z sobą, a przytem patrzą na siebie bezustannie... Niechybnie coś się stało, bo ci mężczyźni pytali się za naszym dyrektorem, a stary Davy nie posiada się z gniewu.

— Doprawdy? — spytał Harry drżąc już z bojaźni. Skoro Davy tak zaniepokojony był zjawieniem się tych dwóch ludzi, niebezpieczeństwo wisiało niechybnie nad jego głową.

— A nie inaczej... Obecnie jest on w garderobie i chce z tobą pomówić. Harry nie czekał dłużej i jak strzała pobiegł do garderoby, gdzie zastał Davy'ego z Nellą w samej rzeczy wzruszonych bardzo.

— Dobrze, że przychodzisz... — rzekł stary trefniś. — Grozi nam coś bardzo niepomyślnego... Zostań tu i nie odchodź nigdzie. Gdy pytać będą o ciebie, schowaj się, wrócę rychło...

To rzekłszy, wyszedł z improwizowanej garderoby, przelazł przez otwór w płótnie, zastępującem w tem miejscu ścianę z desek, i ujrzał się w ten sposób na wolnem powietrzu. Szybko okrążył budę i podlazł w miejsce, gdzie mieszkał pod namiotem dyrektor cyrku.

Przyszedł właśnie w chwili, gdy dwaj mężczyźni weszli do namiotu; ponieważ ciemno było, położył się na ziemi i niespostrzeżony mógł słyszeć wszystko.

(C. d. n.).

prowadzi materyalna strata, wywołana przez bojkot; a tylko te materyalne straty popchną go w ramiona agitacyi przeciw hakacie i ks. Bülowowi.

Prawdzic.

Zosiom na imieniny.

(Ale tylko czytelniczkom „Gońca“).

U rydwanu Apolla, odwilżywszy osie
Balsamem, a do dyszla zaprzągłszy marzenia
Jadę do was dziś wszystkie Zochy, Zośki, Zosie
I składam wam serdeczne, majowe życzenia.

Zaczynam od mężatek... A więc piękne panie
Przedewszystkiem powaga w życzeń moich słowie;
Oto zamiast cukierków, kwiatów na wiązanie
Niech wam brylanty u stóp położą mężowie.

Sądzę, że dość... A teraz wy, panny Zosiunie,
Ile was tylko chodzi po tym bożym świecie...
Nie plotę wam bajecznych śnień o złotem runie,
Lecz niech stanie się wkrótce, co same pragniecie.

A wiem, ja o co chodzi... Ho, ho, my się znamy
Każda z was pokryjomu wzdycha do zamęścia,
Idźcie więc, niech wyprawę prędko szyją mamy,
Idźcie z duszy wam życzę całą furę szczęścia.

A mojej narzeczonej, jeśli ma to imię
Słodziutkie, życzę szczerze, by mi się na szyję
Zwiesiła jak na jodłach ciężar śniegu w zimie —
Niech żyje moja Zosia, Zosieńka, niech żyje.

Nakoniec... Boli serce... zapas życzeń wszystek
Wyczerpany, okruchy tylko w torbie na dnie.
Wysypuję, jeżeli która z sufrażystek
Zosia, niechaj pozbiera... Pa, kłaniam się ładnie...

Nasz reporter.

Lwowscy złodzieje.

(Studyum kryminalne).

XIII.

W takim przebraniu klawiszarz w kamienicy, gdzie kradzieży dokonać zamierza, czuje się zupełnie bezpiecznym, zwłaszcza gdy odnośne mieszkanie położone jest na najwyższem piętrze, a więc najmniej jest wystawione na ruch lokatorów. Bo gdyby nawet zaszedł go ktoś niespodzianie (rozumie się do tego mieszkania nienależący) gdy manipuluje wytrychami w zamku, to jeszcze w przebraniu ślusarza nieprędko obudzi przeciw sobie podejrzenie. Więc nawet, gdy ktoś obcy koło drzwi przechodzi, majstruje tem zapamiętalej w zamku, klnąc na głos, a tylko starając się twarzy swej na wzrok przechodzącego zbytnio nie eksponować.

Przypuszczając, że mieszkanie według otrzymanych przez kikacza wskazówek jest a raczej powinno być próżne, dzwoni przedewszystkiem do niego, celem przekonania się, że w niem nikogo niema. Jeśliby ktoś drzwi otworzył, pyta się, czy tu ma telefon lub coś podobnego naprawić, a otrzymawszy przeczącą odpowiedź, oddala się spokojnie.

Przekonawszy się atoli przez dzwonienie, że mieszkanie jest puste, poczyna operować wytrychami. Najpierw celem przekonania się o konstrukcyi wewnętrznej zamku, wkłada do niego t. zw. ślepy wytrych, tj. wytrych z brodą niekarbowaną, ale oblepioną woskiem, na którym podczas kręcenia odbijają się werżnięcia zamku i w ten sposób po obejrzeniu tychże, ułatwiają klawiszarzowi dobranie odpowiedniego wytrycha.

Otworzywszy drzwi, pierwszą zasadą jest, znów zamknąć je za sobą na klucz, ewentualnie na wytrych. Zapomnienie tego naraża złodzieja na najzupełniej niespodziewane niebezpieczeństwo. Mianowicie przyjść może do danej partyi ktoś z wizytą, albo listonosz, lub jaki inny interesent — a ten znalazłszy drzwi otwarte, wchodzi do mieszkania i robi klawiszarzowi niepożądaną dystrakcyę.

Drugą przez rutynowanych klawiszarzy obserwowaną regułą jest zdjęcie obuwia zaraz w przedpokoju. Czyni to z dwóch względów. Najpierw, aby partya na dole mieszkająca nie słyszała kroków nad sobą, gdyż wiedząc może o tem, że lokatorzy nad nią mieszkający na dłuższy czas wyjechali, gotowa się zainteresować pytaniem, kto i co tam robi. A potem chodzi o to, aby na woskowanej np. posadzce niezostawiać odcisków z buta, które bardzo często już naprowadziły policyę na ślad sprawcy, tem bardziej, gdy obcasy są podkute, co przedmiejscy złodzieje dla szanowania obuwia bardzo chętnie praktykują.

Jeżeli włamanie się nastąpiło w nocy, to dalszą czynnością jest staranne zasłonięcie okien ruletami, aby światła z ulicy niebyło widać, co mogłoby zwrócić uwagę stróża lub jakiegoś przyjaciela domu, wiedzącego o tem, że dana partya niebawi w tej chwili w mieście.

Naokoło świata.

(*Sztuczne złoto. — Niezwykła przeszkoda na weselu. — Aptekarz romantycznym bandytą. — Złapali fortunę za nogi*).

Chemik amerykański, Rudolf Hunter, zapewnia w „New York Herald, że wynalazł sposób, wyrabiania sztucznego złota i może dostarczać tego szlachetnego metalu za 100 milionów dolarów rocznie. Hunter jest jednak mniej szczęśliwy, niż sławny francuski fabrykant dyamentówLemonie. Nie znalazł dotąd łatwowiernego bankiera, który otworzyłby swoją kasę, aby umożliwić mu wyzyskanie epokowego wynalazku. Nie brak wprawdzie w Ameryce przedsiębiorczych finansistów, ale wszyscy domagają się od Huntera, aby wpierw udowodnił im niezbicie, że jego wynalazek nie jest — blagą.

*

Takiej przeszkody, jaka się wydarzyła przed kilku dniami w miejscowości Le Mans we Francyi, chyba jeszcze nigdy nie było; ono też spowodowało, iż wesele wyprawione tamże, w najhuczniejszem tempie, sromotnie przerwanem zostało i sprowadziło tragedyę. Cała zaś sprawa miała następujący przebieg:

Otóż w Le Mans wychodziła za mąż najstarsza córka jednego właściciela browaru, której gody weselne sprawiano z niezwykłym komfortem i przepychem.

Mnóstwo pozjeżdżało się gości weselnych a zainicyowana po ślubie zabawa, stała się taką wesołą i ochoczą, jaką sobie tylko wymarzyć można.

Po przyjęciu rozpoczął się bal. Cała orkiestra uderzyła w swe instrumenty. Taniec szedł po tańcu. Prawdziwe gody weselne! Po przegranym walcu, jeden z muzykantów wyszedł na korytarz, aby się ochłodzić, gdy pod drzwiami ku strasznemu swemu osłupieniu, ujrzał zawiniątko z papieru, które się poruszało.

W pierwszej chwili zgłupiał i nie wiedział, co to ma znaczyć. Gdy się schylił, i rozwinął papier, natrafił ręką na coś miękkiego i ciepłego. Cofnął rękę, gdyż myślał, że to któryś z gości w tem miejscu załatwił swą naturalną potrzebę, później jednak widząc, że papier się rusza, nogą go do reszty rozwinął i zdębiał. Z papieru pokatulało się masiopeńkie dzieciątko, jakby świeżo wyszło z pologu. Chwycił je więc na ręce i począł nieść na salę, dziecina jednak w parę minut skonała mu na dłoniach. Muzyk jednak będąc pewnym, że uczyniła to jedna z pań balowych, udał się na salę, szukając wyrodnej matki. Sala, pełna gości znieruchomiała, gdy wszedł muzyk. Żadna jednak z kobiet nie chciała się przyznać do dziecka, a wszystkie ujrzawszy że ono jest już trupem, pouciekały do garderoby. Nagle najmłodsza córka gospodarzy, siostra panny młodej rzuciła się do nóg matce, wyznawszy,że wskutek tańca, poroniła dziecko w korytarzu, poczem zawinęła je w papier i wróciła na salę, by dalej tańczyć. Spowodowało to straszną konsternacyę, goście się wynieśli, a ojciec tak sobie wziął do serca tę hańbę familijną, że poszedł do swego gabinetu i powiesił się.

*

Zamieszkali w małem miasteczku Valluava w Piemoncie, siostra burmistrza tamtejszego panna Massucii i jej krewny Giuseppe Novelline, wybrali się onegdaj powozem na przechadzkę. Ale zaledwie dojechali do lasu, gdy nagle sześciu uzbrojonych od stóp do głów mężczyzn wypadło z za krzaków, groźnymi krzykami tak przerazili p. Novelline, że wstrzymał konia, a gdy ochłonął z przerażenia i podpędził je, już otoczyli powóz, kazali wysiąść towarzyszowi burmistrzanki, poczem sami wsiedli do powozu i zacięli konie uwożąc omdlałą ze zgrozy i strachu pannę. Dopiero przybiegli na wszczęty krzyk chłopi, ubezwładnili rozbójników i skrępowali ich. Jak się później pokazało, cały napad urządził odpalony przez burmistrzankę apteczny pigularz, który uczynił to, otrzymawszy kilkakrotnie sromotnego „odkosza“.

*

Przedwczoraj padła główna wygrana 500.000 marek na nr. 132.829 losów pruskiej klasowej loteryi, której kollektura mieści się w Berlinie przy Poststrasse. Wygrali go czterej szczęśliwcy, dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy, pochodzący ze stanu średniego, którzy nigdy nie zaznali w życiu prawdziwego dobrobytu. Są nimi jeden nauczyciel, jeden kupiec, jeden maszynista i urzędnik kolejowy.

Wczoraj do właściciela kolektury przy wspomnianej ulicy przyszedł kupiec i żona maszynisty, zapytać się jeszcze raz kolekturzysty, czy to nie sen a prawda? Gdy usłyszeli z ust jego, że rzeczywiście wygrali ów los, nie wiedzieli z radości co począć. Następnie opowiedzieli mu, że gdy się dowiedzieli o wygranej, całą noc ze szczęścia oczu zamknąć nie mogli. Trzeci szczęśliwiec, nauczyciel, w pierwszej chwili na wieść, zbladł jak kreda, jeść nic nie mógł, trząsł się ze wzruszenia, następnie oświadczył, że się spensyonuje i odtąd w spokoju żyć pocznie. Najlepszy był ostatni, bo ten do dziś dnia znaku życia o sobie jeszcze nie dał.

Rada państwa.

Po przedstawieniu przez bar. Becka nowo zamianowanego ministra rodaka niemieckiego Pradego i odczytaniu wniesionych interpelacyi, Izba posłów przystąpiła do dalszych obrad nad podwyższeniem rekruta.

P. Freundlich imieniem socyalistów oświadczył, że będą głosować przeciw podwyższeniu rekruta, gdyż rząd nic dla ludu nie robi, a gdy tylko jego łaski potrzebuje, to się doń umizga. Natomiast p. Guggenberg udowadniał, że wzmocnienie siły zbrojnej jest też warunkiem przyznania rozmaitych ułatwień w służbie militarnej. Również zwalczał powyższy wniosek p. Klofacz i Liebermann zapowiadając, że wszelką mocą starać się będą, by wniosek o podwyższenie rekruta nie został uchwalonym.

W dalszym ciągu roztrząsano interpelacye wniesione na posiedzeniu z 12. bm. a to p. Prokescha, Pospiszila, Moraczewskiego, Starucha, Budzynowskiego, Baczyńskiego, Daszyńskiego i Wityka.

Z komisyi Izby Panów.

Specyalna komisya Izby panów, która się ma zająć sprawą projektu ustawy, uchwalonego przez Izbę posłów co do utworzenia ministerstwa robót publicznych, uchwaliła po zbadaniu projektu, uchwalonego przez Izbę posłów, zaproponować rezolucyę, wzywającą rząd, aby zastanowił się nad następującemi zmianami co do zakresu działania tego ministerstwa: 1) wszystkie sprawy budowli i dróg wodnych, kanałów i mostów przekazane być mają ministerstu robót publicznych; 2) sprawy górnicze podlegają ministerstwu handlu; 3) szkolnictwo przemysłowe ma zostać pod zarządem ministerstwa oświaty.

Dzielna kumoszka.

(Do ryciny na 1 str.).

Lwowskie przekupki z Rynku chcąc się nauczyć wyższej kurtoazyi i lepszego zachowania się a pewnego nawet rodzaju odpowiedniej swemu fachowi dystynkcyi, powinny się udać na taki kurs lekcyj do swych koleżanek paryskich.

Zasiadają one w całym swym majestacie, niby radczynie miejskie, w wielkiej okazałości i potędze swej korporacyi w centralnej hali targowej, gdzie panowanie ich jest wszechwładne. Tam są królowemi w swoim specyalnym, przekupkarskim stylu.

Co jest właściwością przekupek paryskich, to to, że są one w stolicy ogromnie popularne a co najważniejsza... lubiane. Mimo bowiem, że są, jak to mówi Zapolska: „stojała na bramie i była pyskata“, tęgie w języku i nieustępujące nikomu pod tym względem, mimo to odznaczają się rezolutnością, sympatycznym wyglądem i niewymyślają jak to jest w zwyczaju przekupek lwowskich.

Niechże więc świat dowie się o fakcie, który chwałę przekupkarskiego społeczeństwa *urbi et orbi* obwieści.

Onegdaj bowiem rano, sprzedawszy już wszystkie jarzyny, odjechała przekupka pani Julia Montoux swoim wózeczkiem do domu, położonego poza Paryżem. Gdzieś na odludziu, napadło z lasu na nią dwóch opryszków, chcąc ją pozbawić zarobionego na targu grosiwa. Jeden z nich, rzucił się na Montoux, wydarł jej torbę, a drugi trzymał konia. Dzielna jednak kumoszka, niestraciła kontenansu — dobyła gdzieś z worka wielki drąg i jednem uderzeniem rozciągnęła zbója, który jej zrabował pieniądze, drugi zaś widząc to umknął czemprędzej. Nadbiegli idący drogą włościanie, pochwycili obu i odprowadzili na policyę w Paryżu. Skoro na drugi dzień dzielna kumoszka pojawiła się na targu, koledzy i koleżanki sprawiły jej huczną owacyę.

Z krainy sadów wiśniowych.

Znane są w Europie artystyczne wyroby japońskie, prawdziwe arcydzieła sztuki stosowanej. Wobec tego wyrobiło się w Europie pojęcie o wysokiej kulturze artystycznej Japończyków.

To też podróżnicy rozczarowani są wielce, wjeżdżając do miast japońskich.

Architektura bowiem japońska nie odznacza się niczem szczególnem, a wnętrza domów nie świadczą o zamiłowaniu Japończyków do sztuki. Wszystkie budowle wzniesione są podług małej liczby wzorów, niezbyt wyszukanych, od których budowniczy nie pozwala sobie nigdy odstępować, wskutek tego wytwarza się pewna jednostajność. Wszystkie miasta są do siebie podobne.

Tokio np. roztacza się przed turystą pod postacią morza nizkich dachów, przerywanego jedynie zieloną wysepką drzew lub oryginalnąś budową jakiej świątyni, dominującej swymi czarnymi dachami i masywnymi pilastrami ponad lilipucie domki swego otoczenia. Jedna wieża ośmiopiętrowa, jedna czerwona, polakierowana pagoda i kilka po europejsku zbudowanych kamienic, to jedyne punkty, na których może spocząć oko widza.

Oczywiście typ ten ulega obecnie zmianie, spowodowanej przez budzący się przemysł fabryczny. Widać to szczególniej w Osaka, które możnaby nazwać japońskim Birmingham. Z pośród nizkich konturów sterczą już tam kominy fabryczne, a dym pokrywa spokojne i malownicze niegdyś miasto.

Jednak dalej w głębi kraju wszystko pozostało po staremu: niziutkie, parterowe, domki, pobudowane gęsto obok siebie, wązkie uliczki, świątynie i dzieniegdzie kawałek wolnego placu.

Świątynie bywają dwóch rodzai: szyntoistyczne (t. zw. mya) i buddystyczne (tera).

Mya jest z drzewa nieociosanego na słupach, połączonych ramami ruchomemi, jednokolorowa, małych rozmiarów; dach jej zrobiony z małych deszczułek, ułożonych na sobie, ozdobiony deskami wyrzynanemi.

Tera jest różnokolorowa, obszerna, pokryta dachówkami kunsztownie ułożonemi. Dach przedłuża się ponad głównemi podwojami w kształcie markizy, wspartej na kolumnach. Wnętrze jest pogrążone w mroku dzięki olbrzymiemu dachowi, który nie dopuszcza światła.

Obok świątyni stoją zazwyczaj inne budynki w tym stylu, jako to: kaplice, bonzerya, galerya ażurowa, fontanna do obmywań i t. p. Wejście ozdabiają lwy koreańskie. Domy książąt i wielkich panów przypominają świątynie, tylko są skromniejsze.

Domy zwykłych śmiertelników są bardzo ubogie, wyglądają one tak, jak u nas stodoły lub wiejskie chaty. Za budulec służy przeważnie drzewo.

Japoński zwykły dom mieszkalny, to wielka drewniana altana, pokryta słomą albo dachówką. Drzwi, okien i ścian w naszem pojęciu wcale tam niema, tylko są rozpięte papierowe zasłony, a na ziemi rozpościera się maty. Zamożniejsi ludzie miewają dokoła domów werandy, które stanowią jedyną ich ozdobę.

W czasie niepogody papierowe ściany rozleciałyby się. W tym celu są drewniane osłony, t. zw. *amado*, coś w rodzaju naszych okienic, które w odpowiednich ramach ukryte są pod podłogą werandy, a w razie potrzeby wyciąga się je lub zsuwa. We wnętrzu domu nieistnieje podział na pokoje. Tylko papierowe parawany i przesuwalne ścianki papierowe oddzielają poszczególne komnaty. Nieznośnem to jest dla Europejczyka, mieszkającego np. w hotelu w Japonii, tembardziej, że sąsiedzi nieodznaczają się dyskrecyą i dziurawią ściany papierowe, by się mu przypatrzeć. Usługę w hotelach pełnią prawie wyłącznie młode dziewczęta. Łóżek, ani krzeseł, ani stołów, ani umywalni niema. Do kąpieli służy kadź, stojąca na werandzie, w której kąpią się nieraz równocześnie mężczyźni i kobiety bez żadnej żenady.

Do środka domu japońskiego nikt nie wchodzi w obuwiu. Japończycy noszą tylko sandały i te zdejmują na werandzie, gdy wchodzą do domu. Ponieważ wewnątrz domu niema żadnych mebli, więc siada się na matach, jakkolwiek obecnie już bogatsi Japończycy zaczęli urządzać domy na wzór europejski. W domach jednakże przeciętnych Japończyków niema żadnych sprzętów, ani ozdób, jedynie napotyka się misternie wykonane parawany i podłużne listwy papieru, na których znajduje się szkic akwarelowy, wszelkie zaś przedmioty zbytku w tym rodzaju przechowywane są w skrzyniach. Jedyną ozdobą domów japońskich jest miniaturowy ogródek, który otacza każdą, choćby najuboższą chatę.

Bojowcy w Krakowie.

Telegram wczorajszy doniósł o napadzie bandytów na państwo Maruszkiewiczów. Dzisiejsze dzienniki krakowskie przynoszą nowe szczegóły, a z nich się okazuje, że przedewszystkiem bardzo oryginalnie zachowali się wobec tych bandytów państwo Maruszkiewiczowie, bo nietylko dali im pieniądze, ale i po udzieleniu tej subwencyi nie zawiadomili wcale władzy policyjnej o tej wizycie u nich bandytów. Więc też bandyci, rozzuchwaleni pobłażliwością pp. Maruszkiewiczów, wystosowali do nich wczoraj list, w którym donosili, że spotkało ich nieszczęście, mianowicie, że zaraz po otrzymaniu pieniędzy wyjechali z Krakowa przez Szczakowę do Warszawy; nastacyi w Szczakowej chciano ich aresztować, gdy przed aresztowaniem ratowali się ucieczką, strzelano do nich z rewolwerów, na co oni również odpowiedzieli strzałami.

Piszącego raniła kula i przybył do Krakowa, gdzie musi się ukrywać przed policyą; dlatego prosi państwa Maruszkiewiczów, aby mu na kilka dni użyczyli schronienia w swem mieszkaniu lub ofiarowali 20 koron; gdyby mu odmówili schronienia lub pieniędzy, to przyjdzie z rewolwerem do ich mieszkania i tutaj sobie w łeb strzeli, bo mu nic innego nie pozostaje. Piszący bandyta dodał, że niewie, co się stało z jego towarzyszem.

List ten pokazali państwo Maruszkiewicze znajomym i dopiero wskutek tego dowiedziała się policya o tych zbrodniarzach. Aresztowała więc chłopca, który przyniósł ów list. Okazało się, że nazywa się on Konrad Sieragowski, że niczem się nie zajmuje i wałęsa się po ulicach, utrzymuje, że niewie co było w tym liście, a że list pisał jego brat Anastazy Sieragowski, czeladnik tapicerski rodem z Warszawy, liczący lat 23. Trzeci zaś wspólnik tych dwóch łotrów, niejaki Pieprzak, z zawodu kelner, uciekł podobno do Warszawy.

Ciekawą jest kwestya, jak się nasi lwowscy obywatele będą zachowywać, gdy na nich kolej przyjdzie opłacania się bandytom. Po wczorajszym artykule naszym, dotyczącym państwa Maruszkiewiczów, był u nas pewien poważny bardzo obywatel i zaręczał pod słowem honoru, że zna dwie rodziny we Lwowie, które padły ofiarą podobnego bandytyzmu, a doniesienie do policyi niezrobili tylko z obawy, ponieważ zagrożono im wystrzelaniem na wypadek zdrady. Jedna starsza pani dała wyłudzić sobie w ten sposób 1.000 koron a pewien emeryt 150 koron.

Jak się bronił bojowiec?

W zeszły czwartek kilku bandytów napadło na inkasenta monopolowego w Zduńskiej Woli pod Warszawą, zabiło strażnika i zrabowało kilkaset rubli.

Wczoraj, o godzinie 10-tej zrana, strażnik ziemski poznał na ulicy jednego z domniemanych sprawców napadu czwartkowego. Poznany bandyta, uciekając przed pościgiem, wbiegł do domu Pobela na przedmieściu Jurgwica i począł strzelać. Zawiadomiony o tem policmajster przybył niebawem z kilku policyantami i oddziałem wojska, które otoczyło dom, poczem nakazał wszystkim lokatorom opuszczenie mieszkań i zażądał od bandyty, żeby się poddał.

W odpowiedzi na to bandyta jął gęsto strzelać z browninga, przelatując z parteru na piętro i od okna do okna, w miarę potrzeby. Wówczas policmajster zawezwał straż ogniową, która skierowała sikawki na ów dom i usiłowała wodą obezwładnić bandytę, który strzelał bez przerwy. Gdy i to nie pomogło, kazano wojsku ostrzeliwać dom. Ta wymiana strzałów trwała od godziny 11-tej do 1-szej popołudniu, przyczem bandyta dał około 150 strzałów. Kule te jednak zraniły tylko dwie przechodzące robotnice, z żołnierzy zaś — nikogo.

Przed samą godziną 1-szą usłyszano strzał wewnątrz domu, poczem strzelanina ustała. Wojsko weszło do środka i tu ujrzano w jednej z izb bandytę leżącego bez życia. — Wystrzelawszy wszystkie naboje, ostatnią kulę wpakował sobie w skroń, zabijając się na miejscu. Znaleziono przy nim dwa browningi i w całym domu mnóstwo wystrzelonych ładunków. W zabitym bandycie poznano byłego robotnika fabryki Wienera w Zduńskiej Woli, 34-letniego Mateusza Marczaka. Aresztowano dwu jego braci, podejrzanych o udział w napadzie czwartkowym.

Sprawa Siczyńskiego.

(Telegram).

Wiedeń. Po konferencyi w klubie ruskim, (patrz w kronice: „Sprawa Siczyńskiego“), w której brali udział i mężowie zaufania, postanowiono, aby wiedeńscy obrońcy Siczyńskiego i jego matki, drowie Preszburger i Rode wnieśli do Najwyższego Trybunału podanie w sprawie delegacyi pozagalicyjskiego sądu.

Prośba ta została już wniesiona prze 4 dniami; rzecz trzymano jednak dotychczas w tajemnicy.

Prośba obejmuje kilkanaście arkuszy pisma, treść jej dosłowna ma się ukazać w jednym z numerów „Ukrainische Rundschau“.

Obrońcy Siczyńskich domagają się delegacyi obcego sądu, wskazując na to, że każdy galicyjski sąd przysięgłych musiałby być odrzucony z powodu uprzedzenia. Wskazują dalej na to, że członkowie ławy przysięgłych nie mogą z nikim rozmawiać o sprawie, jak tylko ze swymi kolegami; w tym wypadku to postanowienie nie może być zachowane, ponieważ proces byłby przedmiotem ogólnej dyskusyi. Jeżeli się zważy, że ława przysięgłych musi się składać z wybitnych przeciwników politycznych oskarżonego — mówi prośba — to trzeba przyjść do przekonania, że przeprowadzeniu procesu w Galicyi jest niemożliwe. Byłoby to nie sądzenie, lecz wyrokowanie, gdyż maksymą politycznej walki jest nie sprawiedliwość, lecz zagłada.

Prośba zawiera cytaty z aktu, jaki swego czasu kolegium sądu lwowskiego wysłało do Najwyższego Trybunału w sprawie delegacyi sądu do osądzenia akademików, oskarżonych o napad na uniwersytet. Jest to uchwała z dnia 5-go marca 1907, którą obrońcy nazywają „klasycznym przykładem roztropności sędziów polskich“.

W uchwale tej jak wiadomo, Izba lwowska oświadcza się za delegacyą obcego sądu, ponieważ wobec powszechnego rozgoryczenia, sędziom polskim dałoby się zbyt trudne zadanie do rozstrzygnięcia z całą bezstronnością sprawy oskarżonych studentów. Obrońcy domagają się więc delegacyi sądu pozagalicyjskiego, ponieważ obecnie jeszcze jaskrawiej występują okoliczności, które przy sprawie uniwersyteckiej skłoniły Najwyższy Trybunał do delegowania wiedeńskiego sądu.

Z kraju.

Z Krystynopola donoszą: Staraniem Czytelni T. S. L. Krystynopol — Nowy Dwór, odbył się dnia 10. b. m. obchód ku uczczeniu 117 rocznicy uchwalenia Konstytucyi 3-go Maja. Po sumie uroczystej w kościele OO. Bernardynów i kazaniu okolicznościowem wykonano wieczorem drugą część programu wobec niezwykle wielkiej liczby uczestników. Dla włościan Polaków wstęp był bez opłaty. Słowo wstępne wypowiedział gorąco i w słowach podniosłych miejscowy proboszcz i gwardyan Ks. Bonawentura Slezak. Następnie jeden chłopczyk i dziewczynka w barwnych strojach krakowskich wygłosili pięknie stosowne deklamacye.

Następnie inspektor szkolny, p. Kazimierz Radwański, wielki miłośnik ludu — w żywych słowach nacechowanych gorącą miłością Ojczyzny, głęboką znajomością spraw obchodzących wszystkie warstwy narodu skreślił sam akt wiekopomny Sejmu W. i jego znaczenie w dobie obecnej. Na zakończenie odegrano sztuczkę narodową ze śpiewami i tańcami „Wiesław“ K. Brodzińskiego. Rzecz cała wypadła znakomicie. Wszystkie role były obsadzone bardzo umiejętnie, pomimo, iż wśród grających było 6 sił mieszczańskich, które pierwszy raz stawały na scenie.

Przedstawienie to wykonane z wielkiem przejęciem i wrażenie wywarło głębokie wrażenie zwłaszcza na obecnych włościanach. Na tym obchodzie było bardzo wielu Rusinów. Ci właśnie odeszli także stąd z wielkiem zadowoleniem — mieli jeden więcej dowód, iż Polacy gromadząc się nigdy nie zadrasną w uczuciach drugiego narodu, nawet w obchodach narodowych i po tak tragicznych wypadkach, mimo iż w tem samem miasteczku i okolicznych wioskach OO. Bazylianie radziby wszczepić ukrainizm, który prawdopodobnie nie przyjmie się w samem miasteczku i sąsiedniej wiosce Nowy Dwór wobec zgodnego pożycia Polaków z Rusinami, na straży którego OO. Bernardyni mający powierzone duszpasterstwo, stoją niestrudzenie i wiernie.

W Sokalu dnia 9. b. m. odbyło się V. Walne Zebranie Towarzystwa Pedagogicznego, na które zgromadziło się bardzo liczne nauczycielstwo polskie z całego powiatu sokalskiego. Zagaił p. M. Chruśliński, prezes — zawiadamiając obecnych o nowym sterowniku R. S. Kr. i podniósł wysokie zalety tegoż. Następnie po odczytaniu protokołu p. Kopia, dyrektor gimnazyum przedstawił program pracy społecznej w naszym powiecie na podstawie wskazanych kwestyonaryuszów wypełnionych i nadesłanych do Towarzystwa Pedagogicznego. Później ks. Tyrankiewicz katecheta z Krystynopola miał odczyt na tle Konstytucyi 3-go Maja. Wyjaśniając znaczenie ar. II. XI. K. 3-go M. zawezwał obecnych do pielęgnowania cnót obywatelskich tak w swoich ogniskach rodzinnych, jako też przez szczepienie tychże w sercach młodocianych. Radził bojkot towarów pruskich oprzeć na haśle ś. p. Szczepanowskiego St. t. j. haśle oszczędności, popierania towarów swoich. — Wzywał do jedności, skupienia i nadmienił, azali nie jest godną poparcia myśl stworzenia powszechnej Ligi polskiej narodowej — myśl rzucona w „Gońcu“. Walne zebranie zakończono uctą doroczną dzielenia się jajem święconem, podczas której zebrano kilkanaście koron na pomnik żywy Hr. Andrzeja Potockiego t. j. na bursy włościańskie.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Bonifacego, gr.-kat. Jeremyi.

W piątek, rzym.-kat. Zofii M. i 3 Cór. gr.-kat. Aftanazya M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

Dziś we czwartek po raz 67 i ostatni w bieżącym sezonie „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, pierwszy występ Cecylii Cerri, primaballeriny nadwornej opery wiedeńskiej, która w I-szym i III-cim akcie odtańczy „waryacye“.

W piątek „Woźnica Henszel“, sztuka w 5-ciu aktach Gerharda Hauptmana, ostatni gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie pół do czwartej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Mazepa“ tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego, występ gościnny Bolesława Leszczyńskiego.

W sobotę o godzinie pół do 8-mej wieczorem „Carmen“ opera w 4 aktach Bizeta. I-szy gościnny występ Gemmy Bellincioni i występ Aug. Dianni.

W niedzielę o godzinie pół do 4-tej na ogólne żądanie „Poskromienie złośnicy“ występ Gemmy Bellincioni i występ Aug. Dianni.

W niedzielę o godzinie pół do 8-mej wieczór po raz ostatni w bież. sezonie „Czar walca“, operetka w 3 aktach

Oskara Straussa — II-gi w ostatni występ Cecylii Cerri, primaballeriny nadwornej opery wiedeńskiej.

MIEJSCOWA.

Oferta pana Finkla. Otrzymaliśmy dzisiejszą pocztą następujący list:

Proszy szanofny redagcyi niżej podpisywany Alojs Finkel robim oferty na stary makulaturowy papir od 2—8 centy za kilo. Proszy tylko napisać Finkel Gęsza ulyca a ja już jestem, Stary garderoby kupni tysz i stary żelazo tysz albo mebli. Mam własny wagi do papir i płacy z góry do dół całe należyte sume. Spitać o mni można u Joel Klein na Osoliński ulyce 11 numer albo u hrabia Ksafer Baworowski, co un mi sprzedał fury papir ze strych pałacowy i był z geszeftem ze mni bardzo kuntent. Wagi moi jest rzetelny i poszukać midziany kocioł na bruch albo naczyni kuchniane. Proszy o mni zapitać z wiarygodny strony u Joel Klein albo u hrabia Baworoski. Stare cegły kupni tysz albo deski z budowy albo połamany wóski. Szanofny Redakcyi bedzi kontent ze stosunki handlowy z niży podpisany firmy.

Z całym szacunkim

Alojs Finkel.

Amatorom bezpłatnej muzyki, podajemy do wiadomości i do zapamiętania, że porządek koncertów publicznych muzyk wojskowych w miesiącu maju jest następujący:

Dnia 13. we środę, koncertować będzie przed namiestnictwem orkiestra 15 p. p.; dnia 14-go we czwartek, na górze im. cesarza Franciszka Józefa orkiestra 30 p. p.; dnia 19-go we wtorek, przed gmachem inwalidów, orkiestra 80 p. p.; dnia 20-go we środę, przed komendą korpuśną, orkiestra 95 p. p.; dnia 21-go we czwartek, w ogrodzie Jezuickim, orkiestra 15 p. p.; dnia 26-go we wtorek, w parku Stryjskim orkiestra 30 p. p.; dnia 27-go we środę przed namiestnictwem, orkiestra 80 p. p. — Początek koncertów każdorazowo o godzinie pół do siódmej wieczorem.

Wystąpienie z klubu ukraińskiego. Poseł dr. Okuniewski zgłosił przedwczoraj wystąpienie swoje z klubu ukraińskiego, spowodowany do tego przez posła Wassilkę, który potępił jego mowę podczas zebrania Rady miejskiej w Pradze po pogrzebie dra Herolda, a w której to mowie poseł Okuniewski miał wygłosić mowę słowianofilską, zaznaczając w niej zbliżenie się do Polaków a potępienie polityki germańskiej.

Szczepienie ospy. W roku bieżącym ochronne szczepienie ospy czystą, naturalną krowianką, wykonywane będzie z urzędu przez lekarzy miejskich bezpłatnie w poniedziałki, środy i piątki w miesiącu maju i czerwcu rb. od godziny 4-tej popołudniu a to: w poniedziałki i środy w szkole Sobieskiego, św. Antoniego, Elżbiety, ochronce dla dzieci przy ul. Staszica, szkole Konarskiego, św. Anny i izraelickiej przy ul. Boimów; w piątki, w szkole św. Marcina, św. Antoniego, św. Zofii, św. Maryi Magdaleny, szkole izraelickiej przy ul. św. Stanisława, szkole im. Czackiego i Piramowicza.

Ponieważ stwierdzono, że ospa najczęściej w klasie robotników i sług się pojawia, przeto wzywa się również wszystkich pracodawców i służbodawców w mieście, aby nakłonili swych robotników i sługi do szczepienia, względnie rewakcynacyi, jak niemniej poleca się kierownikom prywatnych i miejscowych zakładów wychowawczych, ażeby zarządzili przez lekarzy zakładowych szczepienie dzieci i innych osób w zakładzie się znajdujących.

Bolesław Leszczyński, wystąpi jako „wojewoda“ w „Mazepie“ w przedstawieniu dla młodzieży szkolnej. Wielki ten artysta uczynił zadość prośbom rozmaitych szkół, by i tym maluczkim urządzić biesiadę artystyczną — a dyrekcya nie podwyższyła cen, chcąc dać możność i uczniom zobaczenia Leszczyńskiego.

Niedzielne, popołudniowe przedstawienie „Poskromienia złośnicy“ budzi niezwykłe zainteresowanie, — ujrzymy znowu Leszczyńskiego w nowej dla Lwowa roli „Petruccia“.

W poniedziałek uwieńczy Leszczyński swoje występy wspaniałą kreacyą „hr. Michała“ w sudermanowskiej sztuce „Niech żyje życie!“ Będzie to ostatni pożegnalny występ — to też o ile słyszymy, przygotowywaną jest wielka owacya dla naszego największego polskiego artysty.

Przejechanie — konnego policyanta. Niemożliwe, ha? A jednak stało się to wczoraj w naszem mieście, i to w dodatku na Łyczakowie. Uczynił to zaś woźnica Mikołaj Komarec. Karambol skończył się dość nieszczęśliwie, bo koń kaprala policyjnego Kozaka został tak silnie uderzony dyszlem, że będzie dłuższy czas marod. Rzecz prosta, że i Komarcowi nie ujdzie na sucho taka dyabelska fantazya, i koń będzie miał tę satysfakcyę, że Komarca albo zamkną do kwacza, albo każą mu zapłacić grzywnę.

Z dalszych aresztowań w sprawie ohydnego mordu hajdamaki Siczyńskiego, aresztowano onegdaj w powiecie rudeckim ukraińskiego prowodyra, znanego siczownika i rozbójnika hajdamackiego Mychajła Kowalskiego, który wskazując na portret Siczyńskiego, pochwalał jego mord, wielbiąc zbrodniarza jako bohatera Ukrainy.

Upadek z II-go piętra. W realności pod l. 100 przy ul. Łyczakowskiej bawiła się na schodach II-go piętra jedenastoletnia Emilia Homa. Dziewczę wychyliło się podczas zabawy przez balustradę tak silnie, iż straciło równowagę i spadło. Podczas upadku odbiło się na wysokości I-go piętra o baryery schodowe i spadło na schody, raniąc się ciężko w głowę. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego, opatrzyło rany i ciężkie stłuczenia po całem ciele i pozostawiło dziecko opiece rodziców.

Naród polski a niebezpieczeństwo pruskie dla mocarstw europejskich. Pod tym tytułem napisał ku uczczeniu ś. p. Andrzeja hr. Potockiego Józef Bromowicz broszurę o dwu arkuszach druku VIII. Godło: „Z małej iskry — wielki pożar“. — Treść! Partyjno-polityczne stosunki w Krakowie od roku 1906 do 1908. — Krytyka projektu „Wielki Kraków“. — Projekt odpowiedzi dla istniejących stosunków. — Historyczne znaczenie partyi konserwatywnej. — Żydzi krakowscy jako naród żydowski. — Widmo sztucznego wywłaszczenia Polaków w Galicyi. — Prusacy, Ukraińcy i Starorusini (Rosyanie). — Historyczno-tragiczny zgon Andrzeja hr. Potockiego. — Ewentualny rozbiór Austro-Węgier i podbój Rosyi. — Lord Esher pobudza Anglię do czujności. — Punkty wytyczne dla polskiej polityki pod berłem habsburskiem (partyjno-polityczna organizacya Polaków w Galicyi). Jeden z wytycznych punktów wielkiego programu państwowego monarchii habsburskiej. — Zamówienia miejscowe po 30 h, a zamiejscowe po 35 h od egzemplarza z przesyłką pocztową przyjmuje Administracya naszego dziennika do 28. maja b. r. Do 15. czerwca b. r. będą zamówienia uskuteczniane. W razie nieotrzymania przesyłki przysługuje prawo reklamacyi do 20. czerwca b. r. pod adresem naszej Administracyi. Zamówienia zbiorowe są pożądane. Autor zamierza sporządzić, przy stosownej zmianie pierwszych trzech punktów tej broszury, wielki nakład niemiecki i rosyjski, nie licząc na żadne zyski.

Sprawa Siczyńskiego. W kwestyi uzyskania delegacyi pozalwowskiego sądu odbyła się w Wiedniu narada, w której wzięli udział osławiony adwokat wiedeński Rode, dr. Eugeniusz Lewicki, dr. Szuchiewicz, dr. Liebermann i dr. Kost Lewicki. Rode i Eugeniusz Lewicki byli za tem, aby starać się o delegacyę sądu wiedeńskiego. Wszyscy inni sprzeciwili się temu, oświadczając się natomiast za tem, aby postarać się o delegacyę jakiegoś galicyjskiego pozalwowskiego sądu, np. w Kołomyi, Stanisławowie, licząc na to, że ewentualnie w mieście mniejszem wschodniej Galicyi może być ława przysięgłych w takim składzie, że w większości byliby Rusini, którzy wydaliby niewątpliwie werdykt uniewinniający.

Wybory ściślejsze do Rady miejskiej. Podajemy nazwiska tych kandydatów na radnych miasta Lwowa, którzy przy ostatnich wyborach do Rady otrzymali największą liczbę głosów poniżej absolutnej większości, a obecnie w dniu 19-go b. m. przechodzą do ściślejszych wyborów. A mianowicie:

Na okres sześcioletni:

1. Dr. L. Stahl 4046 głosów.
2. J. Ihnatowicz 4029.
3. E. Philipp 3991.
4. Dr. M. Liptay 3927.
5. A. Bartoń 3942.
6. W. Ciechulski 3923.
7. Dr. S. Dobiecki 3876.
8. Dr. J. Piepes-Poratyński 3865.
9. F. Bardasz 3759.
10. S. Piatowski 3759.
11. K. Sklepiński 3663.
12. A. Schneider 3640.
13. J. Chołodecki 3603.
14. J. Soleski 3570.
15. K. Wenzel 3496.
16. F. Ohly 3400.
17. W. Terenkoczy 3397.
18. A. Bieniecki 3288.
19. J. Zgórski 3287.
20. M. Brandstädter 3230.
21. K. Łaski 3225.
22. S. Maresz 3183.
23. Dr. M. Chlamtacz 3171.
24. W. Czarnecki 3162.
25. A. Getritz 3131.
26. Dr. K. Hornung 3103.
27. J. Hudec 3103.
28. S. Töpfer 3076.
29. Dr. M. Janelli 3071.
30. Dr. Z. Pazdro 3069.
31. W. Chajes 3066.
32. T. Witosławski 3061.

Na okres trzyletni:

1. S. Garczyński 3873 głosów.
2. W. Dąbrowski 3798.
3. W. Kostrzewski 3721.
4. A. Wallek 3294.

† Ks. Błażej Ziemiański, proboszcz parafii św. Anny, zmarł onegdaj we Lwowie w 63 roku życia a 34 kapłaństwa. Człowiek niezwykle zacny, głębokiego serca, kapłan wzorowy o prawdziwie chrześcijańskiej dobroci, cieszył się ogólną miłością i szacunkiem i pozostawia po sobie pamięć najlepszą. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbył się dzisiaj przedpołudniem po nabożeństwie, które rozpoczęło się o godz. 9-tej rano w kościele św. Anny.

Sp. z Kośmińskich Elżbieta Popielowa zeszła z tego świata w dniu 10. maja br. Śp. zmarła pochodziła z zamożnej rodziny, a dobra jej leżały na Mazowszu. Gdy nadszedł r. 1846, centralizacya francuska poleciła śp. Popielowej wyhaftowanie chorągwi pułkowej, na której widniał napis: „wolność, równość, niepodległość i braterstwo“. Mąż jej wystawił własnym kosztem oddział, złożony z 600 ludzi i uzbroił go, a skoro szedł na bój powstańczy, ś. p. zmarła oddając na cel powstania wszystkie klejnoty i srebra, powiedziała doń te pamiętne słowa: „Jeżeli macie zginąć, to bohatersko, a dzielnie się spisując, wracajcie zwycięzcami!“. Później, gdy doszło o tem do wiadomości władz, że śp. Popielowa jest jedną z najdzielniejszych agitatorek narodowych, poczęto za nią szukać i to zmusiło ją do ucieczki zagranicę. Całe życie wypełniła dobrodziejstwami dla ludu wiejskiego, we wszystkich trudach i nieszczęściach niezłamana, zawsze do czynu dążąca i ożywiona gorącem ukochaniem skołatanej Ojczyzny. R. i p.

Hanako głośna tragiczka japońska wystąpi wraz z swoją trupą dwukrotnie na naszej scenie t. j. we środę dnia 20-go i w piątek 22 b. m.

Krytyka zagraniczna przyznaje jednozgodnie że jest to artystka niepośledna, rywalka „Sady Yacco“ a nawet niektórzy stawiają ją wyżej od „Saddy“ Obecnie występuje „Hanako“ w narodowym teatrze w Peszcie i wzbudza podziw niekłamany.

Hanako zdobyła sobie sławę rolą w dramacie pod tytułem „Otake“, gdzie w scenie konania jest wprost niedoścignioną.

Z nowości wydawniczych. Niedawno ukazała się w handlu księgarskim broszura Bogdana Krzysztofowicza (Prawdzica) p. t. „Podstawy narodu w rodzinie“. Praca ta znaną już jest naszym Czytelnikom, wychodziła bowiem przed dwoma miesiącami feljetonami w „Gońcu“; czytali ją więc wszyscy, którym drogą jest przyszłość naszego narodu i Ojczyzny. Trudno zaprawdę w dzisiejszych czasach o bardziej żywotniejszą książeczkę, rzucającą tyle światła krytycznego na zło nurtujące u podstaw narodu, wydobywającą z nich wszelkie złe pierwiastki a podającą sposoby, jakie zastosowawszy, społeczeństwo nabrać może ognistej potęgi moralnej, zapału do walki w zapasach z burzami, bijącemi huraganami, zewnętrznych nieszczęść w naszą Ojczyznę.

Broszura bardzo cenna, bardzo pożyteczna, tak przekonywująco napisana jak rzadko która, o treści jędrnej, przesiąkniętej miłością Ojczyzny i ukochaniem jej górnych chwil wielkiej przeszłości.

Książeczkę tę o cenie bardzo małej, bo tylko 60 groszy — polecamy najgoręcej każdemu, kto wierzy, że jedną z podwalin przyszłości Polski i naszego narodu jest siła i moc wyrobiona w polskiej, zdrowej i patryotycznej rodzinie! (*d*).

Nasz reporter pisze:

Chociaż Krakowa nigdy w życiu nie widziałem, kocham go całem sercem i duszą, nie dlatego, że on pierwszy zdobył się na tak zwaną „Wielkość“ i odtąd będzie się nazywał „Wielki Kraków“, ale dlatego, że w ostatnich czasach zasubwencyonował on „Naprzód“ i upaść mu niedozwolił. Wiadomo, że największe pruskie osobistości bądź od dłuższego czasu podróżują, bądź też ustawicznie się procesują i potrzebują na to wiele pieniędzy, więc dlatego zapewne nienadesła z Berlina flota pieniężna na czerwone ręce „Naprzodu“. Kraków znalazł się honet. Redaktorowie powieszali sobie torby przez plecy, wzięli kije i poszli „durch“. Uzbierali podobno około 10 koron i sytuacyę uratowali; tak zrobi teraz Hudec we Lwowie i dlatego apeluję do serc litościwych, aby co kto może ofiarował: stare kalosze, łupy z pomarańcz, stare gwoździe i t. p. rzeczy, które sobie partya spieniężv. Możeby Redakcya umieściła gratis za moją protekcya bezpłatnie taki anons:

Konkurs

rozpisuje Magistrat Król. stoł. miasta Lwowa na jedną posadę kompletu. Do posady przywiązana jest płaca, później ustanowić się mająca, gratisowa loża w teatrze, zabezdurno tramwaj i inne osobliwości. Podania należycie udokumentowane wnosić należy najpóźniej do 15. maja b. r.

Prezydyum.

Ja mam wielką ochotę się podać, ale że św. Magistrat podania załatwia zwykle najwcześniej po dwu latach, a jabym mógł do tego czasu przenieść się na łono Abrahama, więc niechcę się narażać na koszta stemplowe do podania i całkiem na pewno liczę, że mnie do Rady państwa z Mielca obiorą. Aj, tobymi miał frajdę. Byłbym przedewszystkiem nietykalnym, a toważna

rzecz w dzisiejszych czasach, kiedy same kamienie na człeka lecą i biją. — Ale nim mandat otrzymam chciałbym bodaj jedną wycieczkę do Brzuchowic urządzić. Tam dopiero musi być ładnie. Jak sobie zaśpiewam w lesie: i „Zieleni się zieleni, zieleni", to będzie do Mościsk słychać. Tylko się trochę boję, abym się w wagonie na placek nie zgniótł. Najlepiej to zawczasu usadowię się na dachu i hakiem nawet stamtąd mnie nie ściągnie.

A teraz a propos strejku na uniwersytecie: I ja jak wiadomo, akademik i mnie się należy prawo strejku, tylko jak ja go ujawnię, przecie strejk, czy nie strejk, ja na uniwersytecie nie bywam, tylko najwyżej raz na rok po frekwentacyę.

A czy Redakcya słyszała, że już placmuzyki będą przygrywały? Teraz już wierzę, że zimę dyabli wzięli i że jest lato, choć o kwaśnem mleku, ogórkach, itp. smakołykach jeszcze ani dudu. I jeszcze jedna rzecz. Jak wiadomo tow. Diamand wyjednał w Radzie państwa subwencyę dla galeryi miejskiej. Jestem pewny, że i mnie się coś z tego dostanie, bo ja stale na galeryę każdego czwartku chodzę i biję brawo na całe gardło, gdy Hudec mówi. Żeby tak jeszcze tow. Diamand wyrobił subwencyę rządową i dla samej Rady, to byłoby wszystko w porządku. Bo skąd taka hołota z galeryi przychodzi do subwencyi, a rajcowie nie?

Z KRAJU.

A co, mamy „wino krakowskie"

„Głos Narodu" pisze: Dotychczas byliśmy przekonani, że pijemy wino sprowadzane z Węgier, Francyi, Hiszpanii lub z nad Renu, słowem z krajów, gdzie winna latorośl dojrzewa. Tymczasem przez rzadki zbieg okoliczności dowiedzieliśmy się senzacyjnej wiadomości że Kraków produkuje wino równie dobrze, a nawet łatwiej, aniżeli kraje zwykle uważane za winodajne... — Odkrycia tego dokonały organa władzy skarbowej. — Dzięki wrodzonej ciekawości, postanowiły zgłębić tajniki znanej żydowskiej firmy „Tokajer-Hegyalia Wein Export" — należącej do pp.: Perlbergera i Schenkera. Wskutek pewnych niedyskrecyj, pochodzących jednak ze źródeł wiarogodnych, władze skarbowe przeprowadziły nagle i nieuprzedzając właścicieli, rewizyę w piwnicach Perlbergera i Schenkera, przy ul. Grodzkiej na dworcu i w Podgórzu.

Rewizya dała wyniki zdumiewające. Okazało się np., że wino sprzedawane przez firmę Hegyalia-Export jako reńskie, jest fabrykatem ze ślazu, rodzynków i jakichś cuchnących proszków.

Prawdziwą hiszpańską Malagę gotowano ze specyalnych korzeni ocukrzonych i osmarzonych rodzynkami. Wino tokajskie, dla polepszenia jego smaku, zaprawiano niewinnemi ingredyencyami, jak liście bobkowe i... woda, co miało podwójny skutek; powiększało znakomicie jego ilość i przysparzało dochodów solidnej firmie. — Przesłuchani funkcyonaryusze firmy, używani do tych manipulacyi, zeznali, że przeszło 900 litrów wody wpuszczono do beczek z winem! Wodociąg krakowski był narażony na ciężką próbę! Zato klienci pp. Perlbergera i Schenkera, mieli wino rozpuszczane doskonałą, zdrową wodą...

TELEGRAMY.

Odrzucenie orderu.

Wiedeń. Prezydent Izby poselskiej dr. Weiskirchner, otrzymał od cesarza Wilhelma pruski order korony III. klasy. Dr. Weisskirchner, za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych, zwrócił ten order, jako za niski do jego godności.

Aresztowanie handlarzy dziewcząt.

Wiedeń. Policya przedsięwzięła tu aresztowanie całej szajki handlarzy żywym towarem, którego dostarczali do domów rozpusty w Argentynie. Herszetm tej bandy, do której należały i bardzo eleganckie kobiety, jest Galicyanin, Dezydery Stiglitz, czeladnik krawiecki z Krakowa, stale zamieszkały w Balcia-Blanca. Żona jego na tym procederze dorobiła się znacznego majstku.

Prognoza.

Wiedeń. Dziś czwartek. W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: pogodnie, mierne wiatry, potem zachmurzenie; W Galicyi zachodniej: zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, ciepło, pogoda niestała.

Pogrzebanie Eulenburga.

Berlin. W mieszkaniu rybaka Ernesta znaleziono korespondencyę kompromitującą w najwyższy sposób księcia Eulenburga, którego wina dla nikogo już nie jest wątpliwą. Z korespondencyi tej wynika, że książe pożyczył Ernestowi 3000 marek, a gdy ten niedawno pożyczkę zwrócił, książe pytał go się z obawą, czy może zamierza go zdradzić.

Książę Eulenburg w więzieniu zachowuje się zupełnie apatycznie, mówi zaś, że już niczego więcej nie będzie ukrywał, bo co go najgorszego mogło spotkać, to go już spotkało. Wnioskują stąd, że może ks. Eulenburg będzie chciał robić zeznania z uczt wyprawianych na zamku Liebenberg, w których to ucztach (słynne Liebenberger-Tafel) brał niejednokrotnie udział i cesarz Wilhelm. Zanosi się więc na nowe skandale.

Izba radna odrzuciła kaucyę pół miliona marek, które ofiarowała rodzina za wypuszczenie ks. Eulenburga na wolną stopę.

Głodówka pięciuset więźni.

Warszawa. Na Pawiaku rozpoczęło głodówkę 150 więźniów politycznych, ponieważ zniesiono pozwolenie, aby rodzina raz na tydzień ich odwiedzała, a także zabrano im samowary, w których przyrządzali sobie sami herbatę. Do głodówki przyłączyli się dla poparcia żądań więźniów politycznych i zwykli przestępcy, jakoteż oddział kobiecy, wskutek czego głoduje obecnie na Pawiaku około 500 więźni.

Po moskiewsku.

Warszawa. Policya aresztowała wszystkie praczki i prasowaczki, które święciły 1-go maja, razem do 500 kobiet. Z tego powodu daje się odczuwać w mieście brak wypranej bielizny, tak dalece, że nawet żony wyższych dygnitarzy zwróciły się do generał-gubernatora z prośbą, aby aresztowane kobiety mogły wrócić do swych zajęć.

Z pod berła cara.

Jekaterynosław. Podczas próby wyłamania się więźniów z tutejszego więzienia, 29 zbiegów częścią zabito, częścią zmarło wskutek ran, odniesionych podczas pościgu. Oprócz tego 28 więźniów jest rannych, z tych 16 ciężko.

Petersburg. Na kolei Mikołajewskiej wykryto olbrzymie nadużycia i kradzieże. Skompromitowany jest między innymi znany milioner Krasawin, który zakupował całymi wagonami kradzione z kolei żelazo, oraz kupował kwity, potwierdzające nieistniejące dostawy.

Symferopol. Aresztanci tutejszego więzienia, przyszedłszy w posiadanie broni, gromadnie uciekli. W starciu naczelnik więzienia został zraniony, zaś jego pomocnik, dwaj dozorcy i lekarz więzienny zginęli. Liczba tych, którzy zdołali zbiedz, nie jest jeszcze stwierdzoną.

Europa rezygnuje z Krety.

Kanea. Na prośbę nadkomisarza Zaimisa, aby mocarstwa, posiadające swe załogi na Krecie, wobec panującego na wyspie spokoju, wycofały z niej swe wojska, otrzymał Zaimis od tychże mocarstw zbiorową notę, że załogi ich opuszczą Kretę w lecie b. r. (Także Austrya wsadziła tam kompanię swego wojska, którą dowodzi polski kapitan. Uw. Red.).

Kontrola nad docentami?

Wrocław. Wobec afery profesora Wahrmunda, który wygłaszał prelekcye niezgodne z postanowieniami religii, kardynał Kopp ustanowił komisyę, mającą kontrolować wykłady tutejszych docentów teologii, i cenzurować ich dzieła w kierunku mogących się objawić nowatorstw lub modernizmu. Komisya ta ma kardynałowi co dwa miesiące składać sprawozdanie.

Zbieranie jagód i grzybów w lasach państwowych.

Wiedeń. Minister Ebenhoch w okólniku, wystosowanym do wszystkich dyrekcyj lasów i dóbr państwowych zarządził, ażeby w przyszłości odpadły należytości za pozwolenie zbierania jagód wszelkiego rodzaju i grzybów w lasach państwowych i już w lecie b. r. licencye te udzielano bezpłatnie starszym ludziom i dzieciom do lat 12-tu, jeżeli ustnie lub pisemnie przedstawią prośbę tę, popartą świadectwem ubóstwa z dotyczącegj miny.

Hajdamaczka rejteruje.

Wiedeń. Żona posła Lewickiego, siostra Siczyńskiego, przesłuchiwana była przez tutejszego sędziego dra Schautta; chodzi o przedwstępne dochodzenie z § 305 z powodu słów Lewickiej, wypowiedzianych do delegacyi studentów: „Jestem dumną z takiego brata." P. Lewicka oświadczyła, że słowa te nie odnosiły się do zamachu.

Wiluś miesza marokańską kadź!

Berlin. Zdecydowano się przyjąć urzędownie poselstwo marokańskie sułtana-uzurpatora Mulej Hafida, a z okazyi tej pisze urzędowa „Post":

Poselstwu Mulej Hafida przypisywać należy wielkie znaczenie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Mulej Hafid jest w tej chwili nieograniczonym panem całego Marokka.

Dalej donosi „Post", że różne związki narodowe i przemysłowe planują olbrzymi wiec, na którym zjawi się poselstwo marokkańskie dla odebrania zapewnienia sympatyi dla siebie ze strony narodu niemieckiego. (A więc w ten sposób postępują Niemcy, których cesarz jeździł aż do Marokka, aby Abdul Azisa zapewniać o swej chęci utrzymania status quo w Marokku. I stąd mają Prusacy dotrzymywać traktatów wobec narodów europejskich, skoro nawet pogan tumanią i sprzeniewierzają się dziś danym wczoraj przyrzeczeniom! Uw. Red.).

Na lwowską modłę.

Fiume. Do drukarni dziennika „Magyar Tengerbart" wdarli się w nocy iredentyści, zniszczyli maszynę rotacyjną i wyrzucili czcionki na ulicę, czem na dłuższy czas uniemożliwili wydawanie tego dziennika. (Zupełnie tak samo, jak z „Gońcem" próbowali zrobić chuligani socyalistyczni i Breiterowczycy!).

Uchwalenie nagłości wniosku co do rekruta.

Wiedeń. Wczoraj w dalszym ciągu obradowano nad podwyższeniem rekruta obr. kraj. Gorąco polecał wniosek do przyjęcia min. Georgi. Po przemówieniach mowców generalnych za i przeciw nagłości wniosku, przystąpiono do głosowania imiennego. Nagłość wniosku o uchwalenie podwyższenia kontyngentu rekruta uchwalono 280 głosami przeciw 136. W pojedynczych klubach, zwłaszcza u chrześciańsko społecznych panowało silne rozgoryczenie, czego dowodem, że wielu posłów, pomimo uchwał tychże klubów powychodziło na kuloary podczas glosowania imiennego.

Aresztowanie Wasińszczyka.

Czerniowce. Na polecenie dyrekcyi policyi w Czerniowcach, policya w Nowosielicy austryackiej aresztowała właściwego szefa bandy włamywaczy Wasińskiego, niejakiego Kalmana Dresslera. Dawno już stwierdzono, że Dressler był naczelnikiem międzynarodowej bandy włamywaczy, do której należał także Wasiński. Wszystkie atoli pościgi za nim spełzły na niczem, zawsze umiał ujść rąk policyi, która już niejednokrotnie była na jego tropie.

Już w czasie, gdy go poszukiwano, popełnił jeszcze znane włamanie się do kantoru bankiera Martensa i zrabował tam 40.000 koron.

Policya czerniowiecka otrzymała poufną wiadomość, że Dressler bawi na Ukrainie. Zawiadomiono więc o tem wszystkie ekspozytury policyjne. W Nowosielicy wpadł policyi w oko człowiek, który przedstawił się jako kupiec amerykański o angielskiem nazwisku, a którego rysopis zgadzał się z rozesłanymi listami gończymiz rysopisem Dresslera. Aresztowano go więc, a przy przeprowadzonej przy nim rewizyi znaleziono 2000 dolarów. Aresztowany długi czas wszystkiego się wypierał, obstając przy swem angielskiem nazwisku, a w końcu atoli przyznał się, że jest Dresslerem i że celem uniknięcia aresztowania przybrał fałszywe nazwisko i zaopatrzył się w fałszywe papiery.

Tak więc dzięki energii policyi nowosielickiej jeden z najbardziej niebezpiecznych włamywaczy dostał się w ręce władz. Dalsze dochodzenia zdają się potwierdzać przypuszczenia, że Dressler i Wasiński z bandą swą dokonali rabunku w Nagy Karolyi na Węgrzech, gdzie zrabowali papierów wartościowych i gotówki na przeszło milion koron, a nadto obrabowali prawdopodobnie urzędy podatkowe w Czortkowie i Kałuszu.

Dowcipny ksiądz.

Nowy Jork. Uwięziono tu ściganego za defraudacyę adwokata wiedeńskiego. dra Karola Hochlera. Poszkodowany przez tę defraudacyę ksiądz Gnieliński, pojechał do Ameryki i odkrył adres Hochlera przy pomocy anonsu w dziennikach, w którym poszukiwał austryackiego adwokata dla domu bankowego. Na anons ten zgłosił się dr. Hochler i został aresztowany.

Morderczyni z Laporte.

Nowy Jork. Policya dotąd nie schwyciła morderczyni, która w swym domu w Laporte zamordowała kilkudziesięciu mężczyzn, zwabiwszy ich do siebie na schadzkę miłosną. Co parę godzin w ogrodzie morderczyni odkopują nowy szkielet. Dokoła jej domu kilkaset reporterów mieszka w namiotach, śledząc przebieg dochodzeń policyjnych. Każde odkopanie nowego trupa redakcye sygnalizują strzałami armatnimi, co jest znakiem, że za godzinę pojawi się nadzwyczajne wydanie dziennika. Wzburzenie w Ameryce z powodu tych mordów panuje olbrzymie.

Nadto policya, poszukując za morderczynią, aresztuje co chwila jakąś niewinną kobietę. Między innemi przytrafiło się to i pani Herzom, żonie znanego fabrykanta, która zaskarżyła policyę o odszkodowanie ćwierć miliona koron.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

TADEUSZ ZUBRZYCKI.

„Górna“ chwila.

(Zajęcie Lwowa przez wojska polskie, w dniu 27. maja 1809 roku.)

—

(Dokończenie).

Po trzydziestu siedmiu latach ucisku i niewoli, Lwów stawał się ponownie polskiem miastem. Radość powszechna rozsadzała piersi mieszkańców — w tej chwili w całym Lwowie nie znalazłbyś Polaka, któryby wierzył w to, że Austryacy mogą wrócić, że znów zaczną uciskać podatkami. Wierzono natomiast w gwiazdę Napoleona, w jego dobre dla Polski chęci i w niezwyciężoność hufców ks. Józefa Poniatowskiego, które z każdym dniem coraz bardziej zbliżały się ku bramom Lwowa.

Jedni urzędnicy, którym ks. Hohenlohe kazał pozostać we Lwowie i polecił ich wspaniałomyślności polskiego wojska, stali jeszcze na placu, jak skamieniali, niepewni najbliższej przyszłości. Niejeden z nich miał wobec stojących opodal mieszczan, wiele grzeszków na sumieniu, to też skóra na nich cierpła z obawy.

Zmiarkował snać ich wewnętrzne uczucia pan Walenty, gdyż z sarkastycznym uśmiechem na twarzy zbliżył się do nich i zapytał pierwszego z brzegu:

— No cóż mospanie Szwabie, dyabli wzięli waszych przyjaciół?

Urzędnik pobladł lekko.

— „Ja ne Szwab, pan Polak, ja sem Czech, wasz brat Slovan“ — zaprzeczył żywo.

— Ho, ho, — roześmiał się pan Walenty, — teraześ „brat Slovan“, a przedtem nie chciał inaczej szwargotać jeno po szwabsku. Takiś to „Slovan“ bratenku?

— Dajcie mu pokój panie Walenty — wtrącił rzeźnik, — już tam nasi będą wiedzieli, co z nimi począć.

W gorączkowem naprężeniu i oczekiwaniu przeżyli ten dzień Lwowianie. Na drugi dzień deputacya z burmistrzem Lorenzem na czele wyjechała aż do Żółkwi naprzeciw spodziewanego wojska polskiego, jednak wróciła z kwitkiem, nie zastawszy w Żółkwi nikogo. Pomimo wszystkiego jakieś wewnętrzne przeczucie mówiło ludziom, że wojsko polskie lada chwila się zjawi. W tę krótką majową noc w całym Lwowie prawie nikt nie spał — Polacy z radości — Niemcy z obawy; — ledwie zaś na niebie szarzeć poczęło mnóstwo ludzi pospieszyło ku gródeckiej rogatce.

Zegar na ratuszu wydzwonił czwartą rano, gdy na gródeckim trakcie rozległ się turkot wózka, a po chwili nadjechała poczta z Gródka. Siedzący na bryczce młody chłopak — pocztylion, ujrzawszy tylu ludzi przy rogatce stojących, zatrąbił raźnego krakowiaka i powstrzymał rozpędzone konie.

— Hej panowie — zakrzyknął zdyszanym głosem, — za mną, o pół mili nasi cieszą.

— Nasi, o dla Boga — huknął gruby rzeźnik, którego i tu nie brakło, — gdzieżeś ich widział bąku?

— Dyć z Gródka jeszcze nocką wyjechali — odparł pocztarek, — o milę stąd zatrzymali się przy karczmie, by konie popaść.

— A w Gródku siła naszych? — badał rzeźnik dalej.

— Są, są i piechota i ułany na koniach i jenerały. Poczkajcie, wiedziałem jak się jeden z nich nazywa!... Kamiński.

Aha!...

— Kamiński — rzeźnik zwrócił się do otaczających, — szczery to żołnierz — jeszcze z pod Naczelnika i z legionów.

— Ej nie bajdurzmy, — ozwał się jakiś mieszczanin, — chodźmy naszym naprzeciw. A ty smyku — rzekł do pocztarka — jedź z swoją pocztą. Nie będzież więcej austryackiej poczty woził...

— Jeno naszą — ma się wi proszę pana — odparł chłopak śmiejąc się radośnie.

Zaciął konie i odjechał ku miastu, grając od ucha swojego krakowiaka.

Niedaleko uszli nasi mieszczanie, bo już w kilka minut ukazał się obłok kurzu, który z szybkością kuli toczył się po gościńcu. Nasi Lwowianie biegiem puścili się naprzeciw.

I rozrzewniająca scena rozegrała się na grodeckim gościńcu. Gdy kurz opadł, oczom biegnących ludzi ukazał się szczupły oddział polskiej jazdy, na zbobycie Lwowa jadący. Czternastu konnych grenadyerów i dwóch ułanów z porucznikiem Starzyńskim na czele.

Zapanował istny szał. Mieszczanie lwowscy i brać szlachta otoczyli kawalerzystów i formalnie ściągnęli ich z koni. Ściskano, całowano nietylko żołnierzy, ale i ich konie, wiwatowano na ich cześć, radośnym okrzykom nie było końca. Najbardziej oponował pan porucznik perswadując, że to przeciw dyscyplinie, lecz gdy go przemocą ściągnięto z konia i poniesiono na rękach w kierunku miasta, dziarski oficer rozbeczał się jak bóbr.

— My tu do was bracia... — mówił urywanym głosem, — my szli... bijąc się w dzień z Niemcami... nocą nie sypiając... szliśmy... et co tu gagać... poczciwiście z kościami... daj gęby pierwszy z brzegu...

A tłum szedł zwiększając się z każdą chwilą świeżo przybywającymi i niosąc na swych barkach tych wymarzonych w snach polskich żołnierzy, płacząc i wiwatując na przemian. Któryś z żołnierzy zanucił marsz Dąbrowskiego, tłum podchwycił słowa pieśni i pieśń legionów zagrzmiała jak grom, stawiając na nogi całe miasto.

Pochód doszedł dzisiejszej ulicy Czarnieckiego i zatrzymał się przed główną strażnicą. Ułani konni i grenadyerzy wydarli się z rąk ludu i wsiedli na koń. Porucznik Starzyński poprawił przekrzywioną ładownicę i pendent pałasza, wyszedł na schodki, brwi zmarszczył i rzekł donośnym, drgającym ze wzruszenia głosem:

— Mości panowie, Lwów nasz!

— Nasz, nasz! — odwrzasły tysiące głosów.

I rozległ się płacz głośny. Płakali żołnierze, mężczyźni i starcy, płakały kobiety i dzieci, płakała brać szlachta i lwowscy mieszczanie. Zapał z jakim witano polskich żołnierzy, tych zwiastunów wolności, nie znał ni miary, ni granic. Hrabina Potocka własnym drogocennym szalem obwiązała ranę konia porucznika Starzyńskiego, — w radośnem uniesieniu całowały piękne Lwowianki nawet konie polskich żołnierzy.

O godzinie pierwszej z południa odbyło się uroczyste przyjęcie naszych wojaków. W kwaterze porucznika zjawili się przedstawiciele obywatelstwa: Teodor Potocki, wojewoda bełzki, stary spiskowiec Waleryan Dzieduszycki, Hilary Siemianowski, konsyliarz gubernialny, mecenasi Wągleński i Dzierżkowski.

W okamgnieniu znikły austryackie orły z rządowych gmachów, hotel galicyjski zmienił swą nazwę na polski, na aptece Krzyżanowskiego pojawiła się czerwono-biała tablica z napisem: Apteka polska. Nawet mieszczańska milicya pozbyła się czarno-żółtych odznak i orłów i zastąpiła je kokardami o narodowych barwach.

Wieczorem w teatrze wystawił Jan Nepomucyn Kamiński wodewil p. t. „Pospolite ruszenie“, zaś miasto całe zajaśniało wspaniałą illuminacyą.

Na placu przed odwachem ku ogromnej uciesze gawiedzi gorzał cały stos austryackich orłów...

W tym pamiętnym dniu 27-go maja 1809 roku, Lwów przeżywał te „górne chwile“, których niestety tak mało mieliśmy w porozbiorowym okresie.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Dyetaryasz z siedmioletnią kancelaryjną manipulacyą oraz praktyką lasową poszukuje jakiegokolwiek zajęcia choć za skromnem wynagrodzeniem, kawaler lat 28, rel. rzym.-kat. Łaskawe zgłoszenia pod Władysł. Nowicki, Lwów, Jałowiec 14.

KTO pożyczy 400 (czterysta) koron na tygodniowe lub miesięczne spłaty. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, Zimorowicza 17, pod „Pożyczka“. 400

Realność z ogrodem przy tramwaju z małym wkładem do sprzedania. Wiadomość „Konsumcya“ ulica Ruska 20. 322

Różne meble, kwiaty liściaste, filodendrony do sprzedania. Wałowa 23, I. p.

MASŁO potaniało w Konsumcyi ulica Ruska 20. Deserowe 80 ct. funt, kuchenne 60 ct. funt, niesłone 65 ct. funt. 322

Panny współlokatorki, poszukuje samoistna panna do wspólnego zamieszkania z nią. Pokój ładny, zaciszny — czynsz nie drogi. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, ul. Zimorowicza 17, pod „Współlokatorka“. 238

Dozorca starszy, żonaty, bezdzietny, poszukuje miejsca przy kamienicy. Wiadomość w Administr. „Gońca“ Zimorowicza 17, pod „Dozorca“. 390

Wspólny pokój dla inteligentnej pani zaraz do wynajęcia. Adres w Administracyi „Gońca“, ulica Zimorowicza 17. 330

Znakomitej jakości **KONSERWY** mięsne i pasztety, poleca jedyna Krajowa Fabryka A. Śliżyńskiego w Lisku

Poszukuję 2 pokoi z kuchnią, jeden pokój z osobnym wejściem. Zgłoszenia do Admin. „Gońca“, pod „Pomieszkanie“. 400

Znakomity stary „Miód marszałkowski“, cała szampanówka 1·80 K, pół 90 halerzy — poleca Handel korzenny Władysława Świtalska, Lwów, pl. Smolki 5. 332

Chrześcijańskie Doroteum
Lwów, Batorego 8,
sprzedaje, przyjmuje w komis i kupuje rozmaite przedmioty nowe i starożytne
poleca Drelichy na liberyę meter 60 halerzy. 225

Parcele budowlane
przy ul. Kadeckiej i obok bardzo piękne i tanie — z urządzonym kanałem i oświetleniem. — Bliższa wiadomość Dr. Dylewski, Herburta 1, lub W. P. Krosiński, Kościuszki 3. Pośrednicy nie wykluczeni. 344

Służące, umiejącą gotować przyjmę zaraz. — Akademicka 21, I. piętro na prawo. 342

60 centów funt masła dworskiego 25 ct. funt miodu patoki, 38 ct. funt słoniny, 40 ct. litr jabłeczniku, 90 ct. litr soku malinowego. Kwaśne mleko i podśmietanie sprzedaje Dom produktów wiejskich, Popiel, Dominikańska 9. 203

BILARDY
amerykańskie, jakoteż i inne własnego wyrobu, poleca Pierwsza krajowa fabryka i warsztat reparacyjny, jedyny we Lwowie
Maurycego Andraszka
ulica Skarbkowska 43.

Cztery pokoi, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, łazienka, najnowszy komfort od 1. czerwca tanio do wynajęcia. Zielona 39, dozorca. 346

Zdolnych agentów poszukuje w miejscu Józef H. Reizes, Jagiellońska 11. 345

Szparagi codzień świeże krotko cięte, podług zmiennych cen targowych na zamówienia wysyłają Dzierzanowscy, o. p. Grzymałów Zielona. 500

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskuteczniają się po cenach najtańszych.

LODOWNIE
pokojowe w wielkim wyborze. WANNY i urządzenia kąpielowe poleca 16
F. KSIĄŻKIEWICZ
Lwów, Jagiellońska 18.

Kefir
119
poleca i dostarcza do mieszkań
Mleczarnia Przeworska
Lwów, Polna 25.

Kunerol potaniał tylko w Handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, Batorego l. 2.

B. L. KITSCHALES
WIELKI SKŁAD MEBLI
Lwów, ul. Teatralna 22
poleca meble wszelkiego rodzaju od najprostrzych do najwykwintniejszych niżej cen fabrycznych, a mianowicie urządzenia kompletne do sypialń, jadalni i salonów. Wyroby własne. Także na spłaty.

Pp. Letnikom i Zakładom kąpielowym!
W największym wyborze i najtaniej poleca: **Aparaty** do wyrobu wody sodowej, musujących win, lemoniady etc. Kwasek i sodę chem. czyszczoną do tychże. **SOKI** owocowe z najlepszych jagód styryjskich, malinowy, poziomkowy, porzeczkowy, żurawinowy etc. we flaszkach 1 kil., 1/2 kil. i 1/4 kil. — **SMAKI** i aroma do lodów. **SOLE KĄPIELOWE** ze wszystkich źródeł leczniczych, — Sole kąpielowe sztuczne wyrobu lwowskiej fabryki „Tlen“. **SIARKĘ** wątrobianą i ekstrakt szpilkowy. — **GĄBKI**, rękawiczki, „Luffę“ i masaże do masowania ciała. — **Termometry** kąpielowe i do mierzenia gorączki. **Czypki** ceratowe nieprzemakalne. — **MATY** japońskie pod nogi i na ścianę do łazienek. **EMALIĘ** do wanien w dowolnych kolorach. **LAKIER** do werand i sprzętów ogrodowych, Lakier do wózków i tarantasów i pędzle do tychże w największym wyborze poleca
Alojzy Hübner
251 I Lwów, Rynek 38. Filia Teatralna 3.

Kinematograf = Cinephon ul. Szajnochy 5
od 9. do 15. maja, nowy, wspaniały program. Dramat- Zlitujcie się nad zwierzętami! Artysta księżycowy. Papuga żony portyera. Komiczny krawiec i wiele innych śpiewających obrazów. Przedstawienia bez przerwy od 4. do 10. wie czór. 341

J. KRIMMER i SP.
LWÓW, PL. MARYACKI, HOTEL FRANCUSKI POLECA NAJTANIEJ
SANDAŁY Kneipa, dla pań, panów i dzieci w różnych fasonach, buciczki dziecinne jasne, i czarne tylko z fabryk czeskich i krajowych, oryg. angielskie obcasy do bucików Stord'cap.
Specyalny magazyn artykułów gumowych, Linoleum, cerat, płócien nieprzemakalnych i kaloszy. — Zamówienia z prowincyi załatwia się natychmiast. 203-II

OPTYK I MECHANIK
Maurycy Boscowitz
od r. 1860 w domu l. 6 i 7 plac Maryacki we Lwowie przeniósł swój skład z powodu budowy domu
do gmachu gal. Banku Hipotecznego
róg pl. Halickiego l. 15 i ul. Akademickiej
i poleca nadal Szan. Publiczności **doborowy towar po najtańszych cenach.** — Uskuteczniа wszelkie reparacye w swoim zakresie, przyjmuje także urządzenia dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów tak we Lwowie jak i na prowincyi. 48

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy 2
4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne, i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Obrączki ślubne
ze złota 14 próby jakoteż szczero-dukatowe,
KUTE
po cenach najniższych poleca
Edm. Maryan Beer
JUBILER i ZŁOTNIK
Lwów, Akademicka 4.

Zakład masarsko-wędliniarski
Adolfa Teliczka
Lwów, ulica Akademicka 14, odszczególniony najwyższem odznaczeniem na wystawie w Paryżu oraz na zeszłorocznej wystawie we Lwowie

otworzył na placu powystawowym
(park stryjski) pawilony hygienicznego wyrobu kiełbasek, w których odbywać się będzie podawanie ciepłych i zimnych przekąsek, tudzież kawy i herbaty, oraz wyszynk piwa i innych napojów po cenach jak najniższych. Usługa skrzętna i rzetelna. 323

„Samopomoc rolnicza“
Pierwsze krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń żywego inwentarza (bydła) we Lwowie ul. św. Piotra l. 9.

Rada Nadzorcza „Samopomocy rolniczej“ na posiedzeniu z dnia 11. maja 1908 przyznała odszkodowania następującym członkom za padłe sztuki (serya ósma wypłat):
1) T. Bodnarowi z Zapytowa, 2) J. Bilińskiemu z Bilinyw, 3) M. Bildnerowi z Hołhocza, 4) W. Buowemu z Czarnego Potoka, 5) S. Bronerowi z Jaworza, 6—7) J. hr. Dunin Borkowskiemu z Gróka (za 2 sztuki), 8—9) D. Biederowi z Uwsia (za 2 sztuki), 10) N. S. Dub z Hryniowiec, 11) F. Dygdałowiczowi z Zamarstynowa, 12) J. Einlegerowi z Dobropola, 13) S. Ebertowi z Barycza, 14) A. Fischbauchowi z Pyszkowiec, 15) P. Galantowi z Szmajkowiec, 16) Dr. J. Gottliebowi z Józefówki, 17) L. Gottliebowi z Budzynowa, 18) D. Hołowatemu z Łokutek, 19) D. Koflerowi z Ładyczyna, 20) H. Merdingerowi z Doroschoutz, 21—22) B. Mellerowi z Zaleszczyk (za 2 sztuki), 23) F. Macyszynowi z Petlikowiec, 24) L. Nerlinowi z Pyszewłoki, 25) M. Prociowi z Brzegów, 26) B. Ringlowi z Rudawiec, 27—28) M. Rosznarinowi z Telacza (za 2 sztuki), 29) S. Schärfsteinowi z Bajestic, 30) A. Schorowi z Dawidestic, 31) L. Sturmlaufowi z Łowiec, 32) S. Sworyniowi z Barszczowic, 33) R. Scherzerowi z Winogradu, 34) T. Stebelskiemu z Laki, 35) J. Schwarzwaldowi z Radziechowa, 36) S. Slirakowi z Zielonej, 37) J. Spielvoglowi z Mikuliniec, 38) A. Sterenthalowi z Holatyna, 39) J. Scherrerowi z Winogradu, 40) Tarnowieckiemu z Winogradu, 41) R. Tychowskiej ze Lwowa, — 42) M. Wysockiemu z Wulkimaz, 43) M. Weissowi z Czortowca, 44) N. Weissowi z Kolorynów, 45) J. Wildmanowi z Mikuliniec. Suma ogólna odszkodowań po dzień dzisiejszy wynosi 22.594 koron. 343 DYREKCYA.



„GONIEC“ NAJWIĘKSZY DZIENNIK ILLUSTROW. WE LWOWIE, UL. ZIMOROWICZA 17.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ....
kwartał ...., rok .... i przesyłam równocześnie
prenumeratę w kwocie .... K .... h przekazem poczt.
Adres: Imię i nazwisko ....
miejsce zamieszkania ....
ulica i Nr. domu ....

UWAGA! NALEŻY PISAĆ DOKŁADNIE I WYRAŹNIE. WYCIĄĆ, NALEPIĆ NA KORESPONDENTKĘ I POSŁAĆ DO REDAKCYI.

Zmiana pomieszkania!
Kancelarya adwokacka mecenasa
Dra Majewskiego
znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, I. piętro.

Ul. HALICKA 21
Z rozbiórki kamienicy 2-piętrowej i oficyn do sprzedania **materyał budowlany:** kamień fundamentowy — cegła, belki, deski, krokwie, drzwi, futryny, okna itp. Portale sklepowe, piece i kuchnie kaflowe. — Wiadomość na miejscu. 188

Krajowa Fabryka Krawatów
Zofii Tokarowskiej
we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty.

PIERWSZY WYRÓB KRAJOWY PARASOLEK
luksusowych damskich i męskich. Największy wybór w setnych kolorach po najtańszych cenach. — Popierajcie swoich! Jedwabie, francuskie i włoskie — najlepsze gatunki.
KESSLER :: LWÓW ul. Akademicka 18. 248

SINGERA
Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

S

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.
SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. Filia Grodecka 30.

— ŹRÓDŁO — KONSUMCYJNE DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w kramach sprzedaje do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,